Nr. 182. We Lwowie Sroda dnia 10. Sierpnia 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

przesyłką pocztową zagranicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Podatek gruntowy na galic. Podolu.

Od jednego z obywateli-rolników otrzymujemy pismo następujące:

Każde przeobrażenie w ustroju finansów państwowych musi oddziałać na stosunki ekonomiczno-społeczne w kierunku dodatnim lub ujemnym. Nie można też wątpić, że zmiany przeprowadzone w zakresie podatku gruntowego nie pozostaną bez wpływu na stosunki rolnicze.

Wobec podwyżki podatku gruntowego w kraju naszym, nasuwa się pytanie, jaki wpływ wywrze ta zmiana na stosunki rolnicze, zwłaszcza tam, gdzie jest największą, tj. na Podolu. Sądzę, że warto zastanowić się nad tem pytaniem w chwili, kiedy przedmiotem obrad licznych towarzystw i ankiet jest, z jednej strony sprawa melioracyj i podniesienia rolnictwa, z drugiej kwestja wywłaszczenia rolników z ziemi.

Żywotnem więc jest dla nas pytanie: o ile ubytek spowodowany podwyżką podatku gruntowego będzie, w stosunku do rozwoju rolnictwa i siły podatkowéj na Podolu znacznym lub nieznacznym.

Że podatki nasze dotychczasowe nie były niskie, to wykazała statystyka porównawcza. Powszechnie wiadomo, że niższy podatek gruntowy w Rosji, równie, jak ułatwienie taryfowe niewpłynęły korzystnie na stosunki nasze rolnicze. Prócz tego dostrzedz się daje w państwach i krajach ościennych tendencja podniesienia rolnictwa z pomocą ceł ochronnych i ulg podatkowych. Wobec takiego stanu rzeczy jest prawie pewnikiem, że każdy obszar, któryby pozostał po za tą ogólną tendencją, prędzej czy później, uledz by musiał zgubnym skutkom nierównych warunków bytu.

Zaprzeczyć trudno, że Podole przedstawia obszar taki, wyjęty z pod błogosławieństw ogólnej tendencji. Do tego przekonania skłania nas nie tylko ocenienie stosunków miejscowych, nie tylko porównanie podwyżki naszej z podwyżką względnie obniżką dla innych uchwalonych dochodów gruntowych, lecz przedewszystkiem porównanie uchwalonych dochodów gruntowych z rzeczywistymi przeciętnymi czynszami gruntowymi.

Niestety rozpowszechniło się uprzedzenie, że siła podatkowa Podola jest niewyczerpaną. Nawet w sprawozdaniu znakomitego posła, który optymizmem niegrzeszy, wyczytałem: że żyźne łany podolskie łatwiej zniosą podwyżkę podatkową.

Ale głównym błędem w ocenieniu dochodów z gruntów podolskich jest właśnie ten, że punkt ciężkości ocenienia położono w tradycji o bogactwie gleby, a już nieuwzględniono dostatecznie ani położenia łanów zimnych i mokrych, porośniętych sosenką, ani nie słychanych nigdzie oddaleń między polami, a zabudowaniami rolnika, ani niepraktykowanej nigdzie niskości cen w skutek braku komunikacyj, a co najważniejsza nie zwrócono dotąd uwagi na powtarzające się systematyczne klęski klimatyczne, które dla naiwnego mogą być wprawdzie niespodzianką, w rzeczywistem jednak przeciętnym dochodzie muszą znaleźć swój wyraz w cyfrach.

Czyż zresztą stan gospodarstw usprawiedliwia uprzedzenia o wielkiej sile podatkowej Podola? Czy rolnictwo nasze przedstawia obraz świetnego rozwoju? Czy na taki stan wskazują częste wywłaszczenia z mniejszej zarówno jak z większej posiadłości? czy niezmierne rozdrobnienie parcel, czy trudność ściągnięcia podatków gruntowych?

Naprózno w kraju całym szukanoby obszaru, gdzieby znaleźć można stosunkowo więcej drobnych zdegenerowanych koni, więcej drobnego do roboty niezdolnego bydła, a brak ten uwydatni dopiero zamknięcie granicy.

Gospodarstwo włościańskie na Podolu jest notorycznie najgorsze i najbiedniejsze, przedstawia typ upadku rolnictwa. Gospodarstwo na większych obszarach niedorosło wyżyn powszechnej dziś kultury i nie prędko wznieść się tam zdoła. Wyjątkowo świetne, wzorowe gospodarstwa, których zaledwie kilka na Podolu naliczymy, nie wykazują dochodów, albowiem gospodarstwo intenzywne, wobec naszych stosunków, dziś jeszcze rentować się nie może.

Taki stan rolnictwa, mojem zdaniem, potrzebuje opieki. Wszelkie pomnożenie ciężarów byłoby może niebezpiecznem, a już zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zwyżka podatku o 50—100% i wyżej, byłoby ekonomiczną klęską, która do rozwoju rolnictwa przyczynić się nie może.

Z tą ekonomiczną łączy się jeszcze inna klęska moralnego zniechęcenia. Powszechnie wiadomo, że nowela narzucona nam w roku 1879 przez centralistyczną większość parlamentarną, ścieśniając niezmiernie termin przeprowadzenia szacowań, zmusiła komisje szacunkowe do tej pobieżności, z którą trudno pogodzić dokładność i ścisłość.

Prócz tego skład komisji nie zawsze był szczęśliwy, często przeważało zdanie referenta, który ulegał wpływowi Cherteka.

Na takich podstawach oparty podatek niezwykle wysoki, musiałby demoralizować rolnika, a przytem podkopałby pewność majątkowych stosunków, trudno bowiem znaleść praktyczną różnicę między częściową konfiskatą dobrze nabytego majątku w ziemi, a znacznym ubytkiem dochodów, opartym na pobieżnem, pospiesznością nacechowanem postępowaniu.

W obec takiego stanu rzeczy, uzasadnione byłyby obawy o przyszłość naszego rolnictwa. Gdyby komisje reklamacyjne nie sprostały swemu zadaniu, gdyby dzisiejsze oszacowania utrzymały się na Podolu, stanęlibyśmy w przededniu nowej klęski licznych wywłaszczeń i upadku rolnictwa.

Prawdopodobieństwo zwyżki podatkowej w krajach niemieckich monarchji wywołało agitację na wielkie rozmiary. Mówiono o zaniepokojeniu ludności, petycjonowano do korony, rzucano się na ministra skarbu.

Agitacje te szalbiercze, oparte nieraz na fałszu, musiały nam być wstrętne. Rolnik nasz patrząc spokojnie na przebieg rzeczy musiał nabyć przekonania; że reprezentanci nasi parlamentarni, równie jak obecny nasz kierownik skarbu przyczynili się znakomicie do odwrócenia większej od kraju klęski, musiał przyznać, że jeżeli zło nam zagraża, to odnieść je należy do dawniejszej centralistycznej większości parlamentarnej, do ustaw i rozporządzeń natchnionych doktrynerją i tendencją.

Zkądkolwiek jednak złe pochodzi, które nas dotyka, obrona jest konieczną.

Obrona zaś lojalna — po za obrębem czynności urzędowej — jest tylko jedna: ścisły, bezstronny rozbiór rzeczy — „sine ira et studio" — oparty nie na jakiejkolwiek tendencji, lecz na statystyce. Rozbiór taki musi przyczynić się do rozjaśnienia sytuacji, a tem samem do usunięcia błędów. Wielce pożądanym byłby w tym przedmiocie wyraz opinji naszych oddziałów rolniczych.

Reszta zależeć będzie od pojęcia i spełnienia zadania przez organa powołane do ocenienia naszych zażaleń

Wł. Cz.

Szkoły Dublańskie.

II. Szczegółowy plan nauk krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach tem się różni od planów innych tego rodzaju zakładów naukowych, że szczególny nacisk kładzie się na ćwiczenia w laboratorjach i seminarjach, oraz demonstracje praktyczne. Zamiarem jéj bowiem jest nietylko podanie uczniom co najważniejszych wiadomości z dziedziny teorji i poznajomianie z drogami, jakiemi się dochodzi do pojęcia prawd naukowych. Odpowiednio temu celowi są też przepisane egzamina kursowe i ostateczne. — Środki i siły naukowe z każdym rokiem się uzupełniają; mianowicie też będą stawiane odpowiednie budynki na pomieszczenie laboratorjów i zbiorów, o ile dotychczasowe okazały się niewystarczającemi. — Chcący wstąpić do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach kandydat ma: 1. wykazać: a) metryką lub w inny wiarygodny sposób, że 18 rok życia ukończył; b) świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem wyższe gimnazjum, lub inny w stopniu nauk równorzędny zakład naukowy. 2. złożyć egzamin wstępny z przedmiotów, których znajomość do zrozumienia wykładów w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach szczególnie jest potrzebną. Od egzaminu tego uwolnieni są kandydaci, którzy z innego wyższego zakładu naukowego przybywają i ci, którzy świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej posiadają. 3. nadto przedłożyć: a) świadectwo moralności; b) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego; c) wreszcie po otrzymaniu zapewnienia przyjęcia pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów poręczających regularną wypłatę należytości przypadających zakładowi od ucznia. — Nieposiadający świadectwa 1. b) tylko wyjątkowo za osobną uchwałą kolegjum profesorów do egzaminu wstępnego przypuszczonym być może. Zamierzający uczęszczać na niektóre tylko wykłady może być za uchwałą kolegjum profesorów przyjętym jako uczeń nadzwyczajny, jeżli wykaże, że studja w jakimś wyższym zakładzie naukowym już odbywał, lub też, że dłuższy czas gospodarstwem rolnem się zajmował i dostateczne wykształcenie posiada. — Opłaty szkolne wynoszą za naukę prócz wpisowego w kwocie 5 złr. w pierwszym i drugim roku po 50 złr. w. a., w trzecim roku 23 złr. w. a. — Kuratorji na wniosek kolegjum profesorów przysługuje prawo uwolnienia pilnych ubogich uczniów od wnoszenia powyższych opłat. Mieszkań w zakładzie nie ma — najmują je uczniowie na wsi za 6—8 zlr. z usługą miesięcznie. W restauracji zakładowej dostać można śniadanie, obiad i wieczerzę za 25 złr. miesięcznie.

Bliższych wiadomości na zapytania listowne udziela dyrekcja krajowych szkół rolniczych w Dublanach pod Lwowem. — Rok szkolny rozpoczyna się we wrześniu. Zgłoszenia podane być winny w miesiącu sierpniu. — Przy wyższej szkole rolniczej odbywał się kurs melioracyjny, gdzie ukończeni inżynierowie przysposabiali się specjalnie na inżynierów kultury.

Niższa szkoła rolnicza w Dublanach ma praktycznie wykształcać zdolnych pomocników gospodarskich, jako to: włodarzy, dozorców folwarcznych i polowych, synów włościańskich mających gospodarować na mniejszej posiadłości i t. p., oraz podać tymże najpotrzebniejsze wiadomości teoretyczne. Cel ma być osiągnięty przez praktyczne ćwiczenia w wykonywaniu wszystkich prac gospodarskich tak w polu, jak na folwarku, w stodole i w stajniach, następnie przez odpowiedni wykład nauk ogólnie kształcących, jak religia, język polski, rachunki, początki z geometrji, wiadomości z nauk przyrodniczych, kaligrafia, rysunki, a nareszcie wyjaśnienia główniejszych zasad rolnictwa, chowu zwierząt, mianowicie ich pielęgnowanie i prowadzenie rejestrów gospodarskich.

Niższa szkoła rolnicza zaopatrzona jest w odpowiednie środki naukowe, a więc zbiory okazów przyrodniczych, narzędzi, machin i t. p. Przy niższej szkole rolniczej istnieje kurs melioracyjny dla wykształcenia niższego personalu technicznego, t. j. dozorców wykonujących się lub już wykończonych prac melioracyjnych. — Chcący wstąpić do szkoły niższej lub szkoły melioracyjnej winien wykazać się: a) że ukończył 16. rok życia (metryka); b) że ukończył szkołę ludową; nadto przedłożyć: c) świadectwo moralności; d) świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza krajowych szkół rolniczych w Dublanach; e) po odebraniu zapewnienia przyjęcia złożyć pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów, lub protektorów zaręczające regularną wypłatę należytości przypadających od ucznia funduszowi krajowemu, jeżeli na koszt tego funduszu przyjętym nie został. — O przyjęciu kandydata, który nie dopełnił warunku ad b), rozstrzyga dyrektor krajowych szkół rolniczych w Dublanach.— Nauka jest bezpłatną. Uczniowie mieszkają i są utrzymywani w zakładzie pod ścisłym dozorem.

Większa część uczniów utrzymywana jest kosztem krajowym, a utrzymujący się własnym kosztem lub utrzymujący fundusze ze stypendjów, płacą za całkowite utrzymanie roczne włącznie odzienia 180 zlr. w. a. Wszyscy uczniowie obowiązani są wykonywać wszelkie prace jako prości robotnicy. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze stanu włościańskiego. — Nauki udzielają w szkole niższej i na kursie melioracyjnym niektórzy profesorowie szkoły wyższej, naukę religii zaś ks. Pawłowski, nauki elementarne i pomocnicze nauczyciele: Włodzimierz Grodzki i Paweł Zarzycki. Kierownikiem obu zakładów jest dyrektor wyższej szkoły rolniczej, profesor Władysław Lubomęski. — W roku bieżącym otwarty został w Dublanach kurs gorzelniczy, którego celem jest: a) danie sposobności, praktykującym już gorzelnikom, nabycia tych wiadomości teoretycznych, które są niezbędnie potrzebne do racjonalnego prowadzenia gorzelni; b) teoretyczne przygotowanie tych, którzy praktyce gorzelnianej poświęcić się zamierzają. — Dla dopięcia tego celu wykładane są nauki, których znajomość konieczną jest dla praktycznego gorzelnika, oraz urządzane odpowiednie demonstracje, ćwiczenia w laboratorjach i repetycje. — Przedmioty wykładane są:

a) Arytmetyka, b) Geometrja, c) Zasady fizyki, d) krótki zarys chemii, e) Teorja i rozumowana praktyka gorzelnicza w całym jej zakresie w połączeniu z ćwiczeniami w laboratorjum chemicznem szkoły wyższej rolniczej w Dublanach. f) O maszynach silniowych, obchodzenie się z kotłem parowym i parową maszyną (jednocześnie jako przygotowanie do egzaminu rządowego na maszynistów). g) O opodatkowaniu gorzelni, h) Rachunkowość. — Kurs trwa 3 miesiące przez kwiecień, maj i czerwiec. — Warunki przyjęcia są następujące: Praktykujący gorzelnicy, mający się wykazać świadectwami dowodzącemi, iż prowadzili samodzielnie gorzelnie ku zadowoleniu właścicieli, jak niemniej świadectwem moralnego zachowania się, bez żadnych dalszych wymagań są przyjmowani na kurs gorzelniczy. Kandydaci bez praktyki winni przedłożyć: 1) świadectwo z ukończonego 18 roku życia, 2) świadectwo ukończonego niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej, 3) świadectwo moralności i zezwolenie rodziców lub opiekunów. Za naukę i laboratorjum opłata wynosi 84 złr. wa., którą się uiszcza przy zapisaniu. — O utrzymanie swe uczniowie sami starać się winni. Nauki wykładają. Mieczysław Dajewski, docent, konc. c. k. głównej Dyrekcji skarbu (ustawy gorzelnicze); dr. Jan Franke, profesor c. k. szkoły Politechnicznej we Lwowie, (mechanika gorzelnicza) Piotr Manasterski, profesor adjunkt (fizyka); Kazimierz Pańkowski, profesor zwyczajny wyższej szkoły rolniczej gorzelnictwo praktyczne i rachunkowość; Tomasz Rylski, profesor zwyczajny wyższej szkoły rolniczej (matematyka); dr. Roman Wawnikiewicz, profesor zwyczajny wyższéj szkoły rolniczej, kierownik kursu gorzelniczego (chemia, zarys technologii ogólnej i teorja gorzelnictwa).

Kierownik kursu może uczniów, którzy kurs ukończyli, umieszczać na praktyce w lepszych gorzelniach kraju, a to za osobnem wynagrodzeniem.

Kurs praktyczny trwa najmniej 4 miesiące od 1. października do końca stycznia.

Reklamacje katastralne.

Otrzymujemy pismo następujące: W numerze 180 *Dziennika Polskiego* umieszczony został p. n. Reklamacje podatkowe artykuł, potępiający uchwałę Wydziału powiatowego lwowskiego, mocą której z powodu rozpoczynającego się okresu rozstrzygania o reklamacjach przeciwko wynikom katastralnego szacowania dochodu z gruntów odebrane zostały mandaty mianowanym przez tenże Wydział powiatowy członkom pow. komisji szacunkowej, którzy brali udział w klasyfikacji gruntów.

Nie jestem członkiem lwowskiego Wydziału powiatowego, więc też nie poczuwam się do obowiązku bronić jego uchwały. Wspomniany tu artykuł opiera się jednak na tak rażącej nieznajomości ustawy o regulacji podatku gruntowego, i z tego powodu do tak mylnych dochodzi konkluzyj, że nie mogę tego przenieść na sobie — chociaż mnie ten przedmiot osobiście nie obchodzi, ażebym nie sprostował i absolutnie mylnych poglądów szanownego autora wspomnianego artykułu na sprawę reklamacyj katastralnych.

Osią wywodów jego jest twierdzenie, że „rozstrzyganie i w ogóle stanowcze załatwianie reklamacyj nie należy do zakresu powiatowych komisyj szacunkowych" — i że przeto myli się

Obrazki z Korony.

X.

Żandarm.

...Dwóch żandarmów niebogę porwało.
Zmietli przed cesarzem krwią polane bruki —
J. Słowacki „Kordjan." Akt III. scena III.

Temi paru słowami cała czynność, wszystkie obowiązki żandarmów są jak najdobitniej odmalowane. Gdzie krew leje się strumieniami, tam muszą być tacy, coby ślady tej krwi zacierali, a gdzie się krew rozlewa, tam być muszą tacy, co ją rozlewają i tacy, co na rozlew krwi ofiar dostarczają.— Otóż wszystkie te trzy obowiązki: dostarczycieli ofiar, rozlewaczy krwi i uprzątaczy jej w rządzie moskiewskim dopełniają żandarmi.

Zaiste piękna to instytucja, która na chwilę żadną bezczynną być nie może, która w razie gdyby jej ofiar zabrakło, stałaby się dla cara bezużyteczną—a więc, aby uniknąć tej ewentualności—ofiary zawsze być muszą. Niedawno za rządów Loris Melikowa zniesiono III oddział kancelarji Jego Carskiej mości—lecz nie zniesiono de facto ani też de jure żandarmów, dawniej ofiar swoich dostarczali oni III „oddieleniu," dziś zaś dostarczać będą ministrowi spraw wewnętrznych. — Pan Loris-Melikow uznał za właściwe pozostawić rząd w rządzie, a to dla tego, aby pomimo liberalnych swoich zasad — mieć ciągłą kontrolę nad czynownikami, wojskiem i ludem. Wprawdzie sprawozdania żandarmów nie zawsze zasługują na bezwzględną wiarę, to jednak część pewna z prawdą się nie mija. Gdyby Loris-Melikow zniósł był odrazu całą żandarmską instytucję—to wywołałby tylko ogólne niezadowolenie, i przysporzyłby sobie tylko Syzyfową pracę — tak zaś nakładając pewien hamulec na tę instytucję—znosząc kuźnię donosów — złamał jej działalność i uczynił zawisłą od ministra.

Żandarmerja w Moskwie jest najstraszliwszą instytucją, zupełnie podobną do przesławnej weneckiej rady Dziesięciu i do jej zbirów, z tą tylko różnicą — że członkowie jej są rodzajem ptaka, noszą jawnie mundury i podlegają prawom wojennym.

W każdym powiecie znajduje się naczelnik żandarmerji, porucznik lub kapitan mający pod swą komendą kilkunastu żandarmów, komendy te podlegają gubernialnym naczelnikom żandarmerji — a wszyscy w całem Królestwie Polskiem szefowi żandarmów w Warszawie — generałowi Orżewskiemu.

Czynność żandarmerji będącej tak w Królestwie, jako też i w caracie, polega na śledzeniu czynności sposobu myślenia, zachowaniu się itd. pod względem politycznym każdego z mieszkańców bez wyjątku stanu, zatrudnienia, wyznania i wieku. Wszyscy też mieszkańcy Królestwa w dawnych „żandarmskich uprawlieniach" mają swe imienne księgi, w ktorych zapisaną jest opinja naczelnika, a to stosownie do składanych mu raportów przez podwładnych żandarmów, szpiegów itd. Raz wpisana zła opinia o danem indywiduum, z ksiąg wymazaną, ani też na opinję przychylną zmienioną być nie może. Żandarmerja może tylko potępiać, lecz nigdy chwalić. Pragniesz uzyskać paszport na wyjazd za granicę, chcesz otrzymać pozwolenie na broń, chcesz udzielać lekcji jakiego naukowego przedmiotu, chcesz wstąpić do urzędu, chcesz otworzyć sklep lub fabrykę — to zawsze władza udzielająca na to pozwolenie wpierw odniesie się do żandarmerji, żądając wydania opinii o tobie i wedle tejże wyda swą decyzję. Możesz być tak mądrym, jak Salamon, możesz być znakomitym mechanikiem, finansistą, drugim Fooxem lub Newtonem—a możesz nie osiągnąć tego, coś pragnął, bo pan żandarm: „ma o tobie moralne przekonanie, że jesteś buntowszczyk"— lub że trzydzieście lat temu objawiłeś pewne zdanie polityczne, które z przekonaniem ówczesnego żandarma nie zgadzało się. Przed laty trzydziestu byłeś niedojrzałym młodzieńcem i jako taki marzyłeś o wszechrepublice, o wolności narodów — byłeś więc dla Moskwy: *niebłahonadiożny* — dziś aczkolwiek zmieniłeś swe przekonanie i od lat 20 jesteś najwierniejszy zasadom monarchicznym—to jednak w oczach żandarmerji jesteś: *niebłahonadiożny*, a to tem bardziej — że wedle przekonania pana żandarma stałeś się skryty i w sekrecie knujesz spiski!

Opinja więc żandarma, chociażby prostego żołnierza, przez ciąg całego twego życia wpływa na twój byt i stanowisko. Jesteś w urzędzie, lub też służysz w armji — to bądź przekonany, że awansu nie otrzymasz dotąd, dopokąd żandarm o tobie dobrej nie da opinji, to jest żeś *błahonodiożny*. Jesteś generałem, biskupem lub gubernatorem, to bądź pewien, że żandarm ciągle ciebie śledzi i swe spostrzeżenia o tobie swemu naczelnikowi komunikuje, że sądzi ciebie i uznaje być godnym lub nie, zajmowanego stanowiska. Syn wydaje opinję o ojcu, ojciec o synu!

Żyjesz w przyjaźni z żandarmem, kolegowaliście razem w szkołach, jesteś mu bratem, druhem — to mimo tego on nie zaniedba zdać o tobie, twoim sposobie myślenia swej żandarmskiej opinji, nie zaniedba napisać: *niebłahonodiożny*, jeżeli władza o to go się zapyta. Żandarmi wobec systemu rządowego, opartego na szpiegostwie i na donosicielstwie, stali się w Moskwie niezbędni i dziś rząd bez nich nie mógłby istnieć. Oni to bowiem podtrzymują w carze i jego otoczeniu te przekonanie, że gdyby ich nie było toby całe państwo runęło i rozpadło się — oni to w razie potrzeby umieją wykrywać spiski, bunty, rewolucyjne zamachy i t. d. Oni to ciągle alarmują władzę wyższą różnemi donosami à la Orzewski — wylęgłemi w głowach swoich — oni przyczyniają się do podżegania ludu wiejskiego przeciw inteligencji — oni to są tym rakiem niszczącym całą społeczność, przez nich w narodzie moskiewskim szpiegostwo i donosicielstwo stało się kardynalnym przymiotem jego usposobienia i przez nich to zamiłowanie w tym przymiocie u Moskali urosło do olbrzymiej potęgi.

Bo rzućmy też okiem na ten naród, a przekonamy się, że wszyscy wzajemnie się szpiegują — wzajemnie oskarżają — wzajemnie oczerniają!

Postać żandarma na wsi czy to w mieście w każdym uczciwym człowieku wywołuje wstręt i pogardę dla tego stanu, a pomimo tego każdy drży przed nim, boć on jest panem opinji! Czy to pan, czy to chłop, wobec żandarma mimowolnie staje się potulny, pokorny — inaczej nawet mówi niż myśli — bo żandarm jest srogim człowiekiem, który losami twojemi rządzi — bo żandarma ani dobrem słowem, ani datkiem, ani niczem sobie nie kupisz!

Kogoś zadenuncjować o zamysły rewolucyjne, — wpaść do niego, dopełnić rewizji w sposób dość brutalny, zaaresztować go, oddać pod sąd takich łotrów jak Tuchołko — poprowadzić następnie na Sybir, lub pod szubienicę, zabić, zamordować, zniszczyć i do nędzy doprowadzić, o to istna rozkosz dla żandarma, oto sybarycka uczta jego! — Czem więcej ofiar, tem pewniejszy byt żandarma, tem więcej krestów — tem więcej łask cara!

Żandarm w Królestwie polskiem jest tem straszniejszy — bo przesiąknięty zasadą i przekonaniem moralnem, że Polacy to *buntowszczycy* — godzący na życie cara — na rząd cały, — bo jest tu przysłany na to jedynie, aby *buntowników* gnębił wynajdował, a chociaż ich i nie ma to być muszą, bo tak *prawitelstwo prykazało*.

Gdzie spojrzysz, w całem Królestwie, to na każdym kroku spotkasz się z żandarmem, w teatrze, kościele, sali balowej, na koncercie, na targu, na ulicy, w cukierni czy to w restauracji, w szkole czy też w sądzie, w wagonie — na stacji kolei żelaznej, na pokładzie statku parowego, słowem wszędzie a wszędzie przed oczyma twemi błyska niebieski mundur, — i świecąca pikielhauba! — Zapytacie zapewne: a cóż ci ludzie tam porabisją? — Oto porządku pilnują, śledzą przybywających — badają usposobienie publiczności, podsłuchują co między sobą mówią — o co się modlą — czytają w fizjognomiach co myślą — i z tych spostrzeżeń swoich układają raporta, zapisują do ksiąg opinie i układają denuncjacje, aby warszawskiemu Molochowi — przesławnej cytadeli, nie zabrakło ofiar — a bezludnym pustyniom Sybiru mieszkańców.

Żandarm przybrany w błękitną barwę jasną jak lazur nieba, nie jest zwiastunem pogody i wesela, przeciwnie, żałobny to ptak zwiastujący smutek, łzy, krew i śmierć. Żandarm moskiewski to złowrogi puhacz, kryjący się przed jasnemi promieniami słońca, wśród nocnych cieni czuje się on w swoim żywiole i wtedy królowanie jego rozpoczyna się. Jak czyny tak i życie całe żandarma jest czarne i pełne kału.

I któż służy w szeregach tej znakomitej instytucji? — zapytacie może — oto szeregowcy i unteroficery są brani z rekrutów przeważnie z prowincyj moskiewskich; oficerami zaś mianowani są sami Moskale i Niemcy i kto chce być żandarmem, to musi się nim urodzić! A takimi rodzą się tylko Niemcy i Moskale. Są to dwie narodowości, które pod tym względem wysoko po nad innemi narodami świata stoją! — Członkowie tych narodów rodzą się i umierają żandarmami, jeżeli nie w mundurze i pikielhaubie — to w przekonaniach i czynach.

Do liczby wybranych i godnych piastować urząd żandarmski, jak w koronie, policzeni są także i żydzi. Polacy żandarmami być nie mogą i zaszczytu tego dostąpić prawa nie mają. Widać z tego, że albo Polacy nie mają w swej naturze nic żandarmskiego, albo też uważani są za niezdolnych zdradzać współrodaków.

Oprócz przymiotów wyżej opisanych, kandydat na żandarma posiadać winien nadto wzrost imponujący, umysł bystry i cośkolwiek lisiej natury.

Żandarmi moskiewscy dzielą się na konnych i pieszych, i tak jedni jak drudzy mają tylko jedno zadanie, o którem już wyżej mówiłem, z tą różnicą, że konni używani są w stolicach i do ostentacyjnych występów, do zamykania ulic w czasie parad, przejazdów wysokich osób, procesyj, pogrzebów itd., czyli, że są używani do prostej zwykłej policji, która wraz z żandarmami stanowi niejako jedną korporację.

Jak to nadmieniłem, działalność żandarma jest bardzo wielką, przed nikim nie zdaje on sprawy ze swego postępowania, śledzi i bada wszystkich, i o wszystkich i o wszystkiem składa raporta do szefa, a nawet ma prawo wprost odnosić się do naczelnika III oddziału. Podoficer śledzi porucznika, swego bezpośredniego przełożonego, porucznik śledzi kapitana, kapitan majora itd. Jenerał, pułkownik itd. śledzą zaś podwładnych, którzy znów między sobą szpiegują się wzajemnie, i tak dalej i dalej ciągłe, bezustanne szpiegowanie, oskarżanie, obełgiwanie siebie i rządu. — Żandarm, który mniej donosów

lwowski Wydział powiatowy, gdy mniema, iż ci panowie „biorąc udział w poprzednich czynnościach szacunkowych byliby przy zaopinjowaniu reklamacyj niejako sędziami w sprawie, którą sami rozstrzygali“. Kończy zaś uwagi swoje szan. autor następującą apoteozą:

„W dobrze zrozumianym interesie krajowym należy sobie życzyć, ażeby przykład Wydziału powiatowego lwowskiego pozostał unikatem, gdyż tego rodzaju wygórowana i niczem nie uzasadniona skrupulatność byłaby w obecnym stanie rzeczy co najmniej ... musztardą po obiedzie“.

Otóż najpierw pozwolę sobie zwrócić uwagę, że wedle dosłownego brzmienia ustawy państwowej z dnia 24. maja 1869 nr. 54 Dz. u. p. o regulacji podatku gruntowego powiatowe komisje szacunkowe nietylko „badać i wyjaśniać“ mają reklamacje katastralne, jak utrzymuje szan. autor. Jeżeliby tak było, to istotnie nie warto było zbytecznie troszczyć się o skład tychże komisyj. Lecz **ustawa** mówi zupełnie co innego niż szan. autor. Mianowicie stanowi §. 38 tejże ustawy, że co do reklamacyj przeciwko mylnemu oznaczeniu nazwiska właściciela gruntu (indykacji), przeciwko omyłkom w podawaniu obszaru parcel, a wreszcie przeciwko omyłkom rachunkowym znachodzącym się w arkuszach indywidualnych, powiatowe komisje szacunkowe rozstrzygać mają po wysłuchaniu opinji fachowych reprezentantów, stanowczo i nieodwołalnie — z wykluczeniem wszelkich dalszych rekursów (*Gegen diese Entscheidung ist keine weitere Berufung zulässig*).

Te trzy rodzaje reklamacyj są zaś właśnie najważniejsze, a co do nich mają powiatowe komisje szacunkowe rozstrzygać w ostatniej instancji. Lecz i co do dwóch innych jeszcze rodzajów reklamacyj, mianowicie przeciwko mylnemu zaliczeniu parcel wolnych od podatku do kategoryj podlegających opodatkowaniu, a wreszcie co do niesprawiedliwej bonitacji, powiatowe komisje szacunkowe nie mają wypowiadać tylko opinię swoją, i w §. 39tym ustawy obszernie to określono kto, i w jaki sposób ma w tym względzie „opinię objawiać“ *begutachten*. Powiatowa komisja szacunkowa ma zaś o uwzględnieniu lub nieuwzględnieniu tej kategorji reklamacyj stanowczo „**uchwalać**“ (*Beschluss zu fassen*), jakkolwiek ostateczne rozstrzygnienie należy do krajowej komisji reklamacyjnej, która jednak już nie wchodzi w szczegóły, tylko oznacza **ogólną stopę** uwzględnienia reklamacyj bonitacyjnych na pewne powiaty, ażeby zachowany był w całym kraju równy stosunek uwzględnień podobnych reklamacyj.

Sądzę przeto, że streszczona tu osnowa §§. 38 i 39go ustawy z dnia 24. maja 1869 jasno udowadnia, że powiatowe komisje szacunkowe mają teraz rzeczywiście **rozstrzygać** o reklamacjach przeciwko swoim własnym orzeczeniom szacunkowym, — że przeto bardzo byłoby pożądanem, ażeby przecież choć w części powiatowe komisje szacunkowe odświeżone zostały innemi osobistościami teraz, gdy przystępują do załatwiania reklamacyj. „Po obiedzie“ to nie jest, gdyż zaledwie dopiero w niektórych powiatach badanie reklamacyj teraz rozpoczęło się.

A teraz jeszcze słówko o owej „rutynie“ dotychczasowych delegatów do pow. komisyj szacunkowych, o której tak szeroko autor rozpisuje się. Zaprawdę lepszą on byłby im oddał usługę, gdyby był zamilczał o tym punkcie.... Wszakże publiczną to jest tajemnicą — że pominąwszy nieliczne wyjątki, przeważna większość członków pow. komisyj w całym perjodzie szacowania niezmiernie niedbale obowiązki swoje spełniała, z czego też fiskalizm rządowy nie omieszkał korzystać na szkodę kraju. Byłoby więc pożądanem, ażeby teraz przynajmniej, w **ostatnim okresie czynności katastralnych** zwrócono uwagę cokolwiek na interesa opodatkowanej ludności, nie zaś na względy kurtoazji dla potrzebujących dyet specjalistów do — taroka.... *T. M.*

Sprawy gmin i powiatów.

Podhajce 7. sierpnia. (*Wybory do Rady miejskiej.*)

Kupiec pan Teodor Dosińczuk niedawno w Podhajcach osiadły—a mieniący się „zastupnykom naroda“ umieścił w nr. 55 czasopisma *Diło* z dnia 15. (27) lipca korespondencję z Podhajec, w której tok i rezultat wyborów do reprezentacji gminy w Podhajcach przedstawia w sposób z prawdą niezgodny i uczucie każdego sumiennego człowieka, bez względu czy Rusina, czy Polaka obrażający.—Mimo to zostawiliśmy korespondencję tę bez odpowiedzi,—zwłaszcza, że sami najpoważniejsi i wybitniejsze stanowiska w powiecie zajmujący Rusini, jak np. ks. dziekan Hilarion Stetkiewicz, ks. kanonik Dudykiewicz i ks. Paweł Lewiński dali mu już należytą odprawę, gdy jednak p. Dosińczuk nie poprzestaje na tem, ale pisze nowe korespondencja do *Press* i *Blattów*, o których we wczorajszym *Dzienniku* robiciе wzmiankę, przeto dla oddania hołdu prawdzie, słuszności i sprawiedliwości, a tem samem dla umożliwienia szerszej publiczności, wyrobienia sobie zdrowego zdania o tej sprawie i przewrotności tego korespondenta, przerywamy milczenie.

Nim jednak przystąpimy do rzeczy, niech nam wolno będzie podnieść fakt, że dotąd o jakiejkolwiek krzywdzie w Podhajcach Rusinom wyrządzanej, nigdy mowy nie było, żyjemy bowiem w zgodzie braterskiej, a tok i wynik właśnie co przeprowadzonych w mowie będących wyborów napawa całą inteligencję powiatu i znaczną większość Podhajczan, tak Rusinów, jak i Polaków zadowoleniem — tylko garstka malkontentów z byłym burmistrzem Izydorem Kramarczukiem, sławetnym korespondentem Fedorem Dosińczukiem i kilkoma radnymi na czele, których przy nowych wyborach pominięto — pisze protesta—i czerni ludzi niezasłużenie, a podszywając się pod rusinizm kompromituje sprawę dla każdej narodowości świętą.

A teraz przystępując do rzeczy. Obszerniej trudno mówić o Podhajcach, które tak piękną kartę zajmują w historji narodu,—a które obecnie według nowej konskrypcji liczą 5943 mieszkańców, między tymi 4012 żydów, 1031 Rusinów a 900 Polaków—a w których dotąd burmistrzował za pomocą tłoki czyli gruntów miejskich, przewagi żydów i teroryzmu sławnego agitatora Ela **Zimeta**—p. Izydor **Kramarczuk**, człowiek nie umiejący ani czytać ani pisać. Gospodarka dotychczasowa była tego rodzaju; że Wydział krajowy dla położenia tamy jej widział się być spowodowanym do zesłania z ramienia swego komisji na miejsce, celem ścisłej rewizji czynności zwierzchności gminnej, rachunków i kasy i do zasuspendowania p. Kramarczuka z urzędu.

Nim jednak ta suspensja nastąpiła, przypadł czas ponownych wyborów reprezentacji gminnej. Ludzie mający dobro miasta na oku pragnąc, by te nowe wybory wypadły przecież raz z korzyścią dla miasta, i korzystając z nieobecności owego agitatora Ela Zimeta, który **właśnie odsiadywał karę więzienia za zbrodnię oszustwa** w Złoczowie, zaprosili najpoważniejszych obywateli miasta na wspólną naradę. Wybrano komitet z 15 członków, polecając mu poczynienie kroków przygotowawczych do wyborów. Komitet ten wywiązując się z danego sobie polecenia uznał przedewszystkiem za rzecz właściwą zalecić obszerniejszemu komitetowi wzmocnienie się jak największym zastępem wyborców ze wszystkich kół wyborczych.

Tak wzmocniony a ze 177 członków pod przewodnictwem c. k. notarjusza p. Michała **Borowskiego** złożony komitet wybrał ściślejszy komitet z 30 członków, t. j. 16 żydów a 14 katolików, a między tymi 7 Polaków a 7 Rusinów pod przewodnictwem tegoż p Borowskiego.

Przewodniczącego komitetu wybierał ogół zebranych członków komitetu obszerniejszego, członków tego komitetu zaś wybierali Żydzi. Rusini i Polacy osobno z pomiędzy siebie. Rusini jednak pominęli tak Kramarczuka jak i Dosińczuka, mimo, że ten ostatni był na zgromadzeniu obecnym i natarczywie za sobą agitował.

Rozpoczęto więc kampanję wyborczą, a jak trudne było położenie katolickich członków komitetu tego, niechaj mówią nie gołosłowne a fałszywe twierdzenia p. Dosińczuka, ale faktyczne stosunki i cyfry.

Oto w ostatnim jeszcze trzechleciu mieli żydzi, stanowiący $^2/_3$ ludności, większość we wszystkich trzech kołach wyborczych tak, że wybierając na 30 radnych 13 katolików, robili nam koncesję — i dopiero obecnie zmienił się stan o tyle, że w I. kole (inteligencji) mieli wyborcy katoliccy 11 głosów większości tak, że na ogół wyborców 39 w kole I. było 25 katolików, a 14 żydów — na 153 w kole II. było 56 katolików, a 97 żydów — a na 673 w kole III. było 205 katolików, a 468 żydów, czyli razem na 865 wyborców było 286 katolików, a 579 żydów.

Wobec tego stanu rzeczy i wobec faktu, że żydzi w II. i III. sali mogli a nawet grozili nie wybrać ani jednego katolika, nie pozostawało katolickim członkom nic innego, jak tylko wejść w układ z izraelitami, i stanęło ostatecznie na tem, że żydzi mają mieć 16 a katolicy 14 członków w przyszłej radzie, a mianowicie zobowiązali się żydzi głosować w kole III. na 3 członków z intelligencji i 1 mieszczanina, a w kole II. na 1 z intelligencji i 2 mieszczan, a natomiast katolicy zobowiązali się wybrać w I. kole 2 żydów. Nadto zobowiązano się głosować solidarnie na listę komitetową, obejmującą imiona 16 izraelitów, 8 katolików z intelligencji i 6 mieszczan Rusinów i Polaków z ominięciem jednak zasuspendowanego tymczasem Izydora Kramarczuka i znienawidzonego kupca Teodora Dosińczuka, któregoto ostatniego, żydzi pod zagrożeniem zerwania ugody na liście kandydatów postawić nie chcieli.

Dowiedziawszy się o tem Dosińczuk, któremu widocznie nie o Rusinów, których komitet bynajmniej nie krzywdził, ale o siebie samego chodziło, mimo to że wiedział dobrze o stosunku liczebnym wyborców żydów do głosów katolickich w ogóle, a do ruskich w szczególności, — tworzy z Kramarczukiem osobny komitet ruski u siebie, a zapewniając Rusinów, że znaczna część żydów pójdzie z nimi, i że lista komitetowa upadnie, spowodował, że Rusini w III kole rzeczywiście na listę komitetową nie głosowali, lecz mimo to lista komitetowa przeszła w całości.

Wobec tego stanu rzeczy przewodniczący komitetu, widząc zbałamucenie wyborców ruskich przez Dosińczuka, zwołał członków komitetu, by Rusinom wyłuszczyć niewłaściwość postępowania ich i niebezpieczeństwo przepadnięcia we wszystkich trzech kołach, poczem stanęło: nie wybierać w kole II żadnego Rusina, aż dopiero gdy Rusini opuszczą Dosińczuka, przy głosowaniu w kole II do uchwał komitetu się zastosują, natenczas wybrać w kole Iem 4 Rusinów. Gdy znaczna część Rusinów w kole II rzeczywiście opuściła Dosińczuka; wtedy wybrano w kole I Rusinów: ks. kanonika **Dudykiewicza**, dyrektora szkoły **Panasińskiego**, tudzież mieszczan Łukasza **Sadowskiego** i Teodora **Kuczmę**.

Z wyborów tych, które właśnie na podstawie spisów wyborczych przez Kramarczuka jako burmistrza ułożonych, a sprostowanych w skutek mnogich reklamacyj przez komisję reklamacyjną pod przewodnictwem jego — dzięki bezstronności, powadze i energji komisarza rządowego pana **Szczurowskiego**, odbyły się we wzorowym porządku — imponującą większością głosów — wyszli sami ludzie dobrej woli, tak żydzi, jak Rusini i Polacy, pragnący ładu, porządku i sprawiedliwości w mieście, i ogół jest nader zadowolony. Wybrano bowiem: prałata i proboszcza rz. kat. ks. Jakóba **Kerschkę**, kanonika i proboszcza gr. kat. ks. **Dudykiewicza**, c. k. notarjusza Michała **Borowskiego**, c. k. starszego inspektora podatkowego **Bernackiego**, emerytowanego c. k. majora i pocztmistrza Alfreda **Zoffala**, dr. med. Ludwika **Cwiklicera**, adjunkta sądowego Kornela **Pillera**, dyrektora szkoły **Panasińskiego**, 6 mieszczan katolików i 16 najpoważniejszych i najinteligentniejszych izraelitów — z dawnej zaś rady tylko 13.

Wybory te wypadły tak świetnie, że przeciw nim na razie nawet nikt nie miał odwagi protestować, zwłaszcza, że do protestu brak był jakiejkolwiek uzasadnionej podstawy, aż dopiero gdy nowi radni objawili zamiar wyboru inteligentnego burmistrza, przestraszony Kramarczuk, że taki burmistrz z inteligencji nie da się mu powodować, i nie ścierpi dotychczasowej gospodarki w urzędzie gminnym i funduszami miasta — nie dopuści, aby tłokę przeznaczoną według aktu fundacyjnego dla wspierania podupadłych mieszczan — on i jego zamożni krewni i poplecznicy nadal używali — rozpoczął z Dosińczukiem, sławetnym Fiszlem Demianem i wypuszczonym tymczasem z kryminału agitatorem Elem Zimetem (samymi „wirnymy Rusynamy“), agitację przeciwko tym wyborom, straszył mieszczan i żydów inteligentnym burmistrzem, i wmówił w nich: „**že ne bude i nema lipszoho jak Izydorko.**“ Czwórka ta podszywając się pod rusinizm, idzie na przebój, pisze protesty, korespondencje do dzienników ruskich, „Blattów“ i „Press,“ podnosi wybory te do znaczenia politycznego wielkiej wagi, wysnuwa z nich „prześladowanie Rusinów“ — a z czystego patrjotyzmu ruskiego pod hasłem „naj bude jak buwało,“ wyłudza znaczne składki u łatwowiernych na jazdy do Lwowa, przebieranie członków deputacji w bogate szaty, by namiestnik widział, że nie ma z łapserdakiem do czynienia, i na popieranie sprawy zwalenia wyborów.

Oto są nagie fakta i rzetelnie stan rzeczy przedstawiające, za których prawdziwość ręczymy.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 5. sierpnia. W obszernym artykule wstępnym *Gołos* powstaje na instytucję generał-gubernatorstw, jako szkodliwy pod względem finansowym i administracyjnym, a najbardziej politycznym. „Po co generał-gubernatorstwo w Wilnie? pyta autor. Czy chyba dla tego, ażeby ciągle przypominać światu o istnieniu Litwy jako o kraju odrębnym od reszty Rossji?.... Po co generał-gubernatorstwo w Kijowie? Czyżby Kijów był więcej Rosją, aniżeli Czernichów lub Połtawa?.... Jedność państwa wymaga jak najprędszego zniesienia tych królików w Wilnie i Kijowie, bo inaczej ciągle będziemy mieli na północy „państwo“ Litwę, a na południu w Kijowie, ni to Ruś, ni to Polskę — ale nigdy Rossji“. Jak widzimy z powyższej krótkiej treści, *Gołos* jest za zupełną asymilicją Litwy i Rusi z państwem Rosyjskiem, ku czemu za najodpowiedniejszy środek uważa zaprowadzenie w nich praw zwykłych, jakiemi się rządzą gubernje moskiewskie. Z rossyjskiego punktu widzenia, jest to żądanie patrjotyczne, lecz na szczęście, niewykonalne, czyli jaśniej mówiąc, nie mogące osiągnąć celu upragnionego, bo żadna forma rządu nie jest zdolną przemienić natury rzeczy, i Litwa z Rusią jak były, tak i pozostaną Litwą i Rusią.

Estoński pastor Gurt, wystąpił w *Neue Dörptsche Zeitung* z odpowiedzią dziennikowi *Rigasche Zeitung*, w której upomina Niemców nadbałtyckich, ażeby sami uczynili zadość słusznym wymaganiom Estów i Łotyszów, jeśli nie chcą doczekać się czegoś bardzo nieprzyjemnego, bo wszystkie dziewięć punktów żądań esto-łotyszkich, podanych na piśmie Aleksandrowi III, opierają się tylko na słuszności. Pisaliśmy niedawno o tych „żądaniach“; chodzi w nich o uwzględnienie narodowości plemion wspomnianych, a dalej o polepszenie bytu ich pod względem ekonomiczno-społecznem.

W nr. 164 *Odesskiego Wiestnika* z dnia 25. lipca (6. sierpnia) r. b., znajdujemy wiadomość, która, jeśli się sprawdzi, będzie faktem nie małej wagi. Zawiadamialiśmy już w roku zeszłym o zamiarze zwołania synodu, czyli raczej stronnictwa „panmoskwicyzmu,“ mianującego się o błędnie słowianofilskim — zwołanie do Moskwy soboru „wsielenskawo“ (ekumenicznego, t. j. powszechnego), mającego rozpocząć obrady swoje w dniu 26. sierpnia (7. września) b. r., zaraz po poświęceniu cerkwi pod wezwaniem „Zbawiciela.“ Tę to właśnie cerkiew, która jest już ukończoną i to nie małym sumptem, zwidzał świeżo Aleksander III, podczas wycieczki swojej w głąb Rosji. Na zaproszenia, wystósowane do hierarchów greckich w roku ubiegłym, odpowiedziano odmową — o co były nie małe gniewy w części szowinistycznej prasy rosyjskiej — ale oto, co dziś donosi dziennik z nad Czarnego morza pt.: „**Sobór ekumeniczny w Rosji.** Dowiadujemy się, że na dzień poświęcenia świątyni Zbawiciela w Moskwie, które to poświęcenie odbędzie się 26. sierpnia v. s. — zwołanym będzie do Moskwy, do tego serca Rosji, sobór powszechny. Na sobór ten będą zaproszeni: patryarchowie jerozolimski, konstantynopolski i aleksandryjski, a dalej metropolici - archiereje, **prałaci i inni przedstawiciele kościoła rzymsko-katolickiego**, jak również duchowieństwo **wszystkich państw słowiańskich.** Pomiędzy sprawami, które będą poddane pod sąd i rozpoznanie soboru, znajdować się będzie kwestja o pozwolenie rzymsko-katolickiemu duchowieństwu zawierania ślubów małżeńskich, a duchownym prawosławnym wstępowania po raz wtóry w też śluby, po utracie pierwszej małżonki.“ — Plany, jak widzimy, daleko sięgające. Nawet zbyt daleko! i jesteśmy pewni, że nigdy się nie urzeczywistnią. Zwracamy nasamprzód uwagę, że *Wiestnik Odeski* podając tę wiadomość, ani jednem słowem nie wspomniał o synodzie. Należy więc cały ten plan uznać po dawnemu za pia desideria panów Aksakowych. Synod — to rząd, a rząd carski nie jest przecież do tyla naiwnym, ażeby łudził się nadzieją zwabienia cielesnym argumentem (księża mogą się żenić) duchownych katolickich. Panowie panmoskwici liczą widocznie na Czechów, na tradycje Hussa, a dalej na takich Polaków, jak Senczykowski z Mińska, lub Zuliński w Wilnie. Mała pociecha! A zkąd zresztą pewność, że patryarchowie Wschodu przybędą? O zezwoleniu ich na sobór także nie widzimy wzmianki. Ale jeszcze jedno zasługuje na uwagę w tym „balonie próbnym,“ puszczonym w najlepszej może wierze — chcemy temu wierzyć — przez *Odesskij Wiestnik*. Oto data, w której ma się odbyć poświęcenie „kościoła Zbawiciela“ w Moskwie, w tem „sercu Rossji.“ Jest nią dzień szturmu i zdobycia Warszawy w roku 1831. Jakby umyślnie, wszystkie swe uroczystości Rosja do tego dnia reguluje. I tak w dzień „zdeptania Polski“ carowie odbywają koronacje swoje, a prawosławie sobory. Byłoby to boleśnem, gdyby śmiesznem nie było. Swiadczy to tylko, że Suzdal dotąd nie może przyjść — i nie przyjdzie, co wynika z całej jego historji — nie może przyjść do tego pojęcia, że ten tylko przyciąga, kto jest szlachetnym — a zatem łatwy wniosek: Prędzej się rozpadnie Rosja na składowe swe części, aniżeli doprowadzi do skutku odpowiedź swą na pielgrzymkę słowiańską do Rzymu, za jaką uważamy nagle wznowiony projekt zwołania zabawnego soboru.

KRONIKA.

Lwów 9. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Książę **Würtembergski**, jenerał-komendant Galicji, powrócił do Lwowa. — Radca ministerjalny w ministerstwie sprawiedliwości **Fellner** przybył do Lwowa wczoraj i zwidził lokalności, w których się mieszczą sądy lwowskie. P. radca Fellner dnia 5. bm. bawił w Wadowicach, gdzie lustrował nowo wykończoną budowę, przeznaczoną na umieszczenie sądu obwodowego. Z Wadowic udał się p. Fellner do Stanisławowa, celem oglądnięcia robót około tamtejszych gmachów sądowych i więziennych, a ztamtąd w tym że samym celu odbył podróż do Suczawy. — Naczelny dyrektor poczt galicyjskich, p. Antoni **Schiffner**, wyjechał za kilkutygodniowym urlopem ze Lwowa. — Nowo mianowany komenderujący w Zagrzebiu, fmp. **Pulz**, zachorował ciężko na wodną puchliznę, która ogarnęła cały organizm. Lekarze obawiają się o życie jenerała.

Program szkoły politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1881—82 (X.) ukazał się w druku. Przytaczamy z niego niektóre szczegóły. W spisie wykładów znajdujemy: nauki matematyczne, do których należy między innemi kurs mechaniki i geodezji; nauki przyrodnicze, w liczbie których chemia rolnicza, geologia i encyklopedja leśna (prof. Strzelecki); nauki technologiczne; między innemi dr. Wawnikiewicz wykładać tu będzie o oleju skalnym i wosku ziemnym; nauki inżynierskie i budownicze; nauki społeczne i ogólnie kształcące — w tym ostatnim dziale znajdujemy historję architektury, (prof. Zacharjewicz), ustawy budownicze i kolejowe (prof. Bisanz), buchhalterję (prof. Kulczycki) i geografję (prof. Szaraniewicz) Plan nauk obejmuje wydziały następujące: inżynierji, budownictwa, budowy machin i chemii technicznej. Ciało profesorskie Politechniki składa się z rektora, prorektora, 4 dziekanów, 18 profesorów, 6 docentów honorowanych, 11 docentów prywatnych, 11 asystentów i 3 nauczycieli języków (francuski, niemiecki i angielski). Program rzeczony jest do nabycia u odźwiernego szkoły za cenę 30 ct. w. a.

O zajściach w Hołosku otrzymujemy od naocznego świadka szczegóły następujące:

W sobotę dnia 6. bm. rozpoczął się w Hołosku wielkiem targ zwykły, zwany jarmarkiem św. Anny. Ponieważ był to szabas, a pogoda prześliczna, przeto tłumy publiczności lwowskiej spieszyły do lasku miejskiego, by odetchnąć świeżem powietrzem, niejeden atoli z ciekawszych, jak wygląda jarmark na wsi, zatrzymał się w Hołosku, podziwiając dobre pierniki, zabawki dziecinne, narzędzia rolnicze, bednarskie itd. W chwili gdym dobijał targu o pługi „Ruchadła“ zwane, wyrobu kowala z Podlisek, rozległ się krzyk „bij, łapaj, trzymaj tych złodziei.“ Na krzyk ten odwróciłem się i spostrzegłem jedną masę ludzi w kupę zbitą bez różnicy wyznań, uciekającą w stronę ku miastu przed pogonią kilkunastu chłopów w drągi uzbrojonych. W tejże samej chwili z drugiej strony drogi został przypuszczony taki sam atak do publiczności, która w nieładzie uciekała ku cmentarzowi, goniona i bita drągami dębowymi przez chłopów z Hołoska. Ciekawy, o co rzecz poszła, udałem się pomiędzy chłopów, pytając o powód i odwodząc ich od dalszej awantury. Gdy na me przedstawienia groźbą odpowiedziano, pośpieszyłem do wójta, ten atoli, na pół pijany, odrzekł mi, iż żydzi pozrywali jabłka z ogrodu jakiegoś gospodarza i gdy chciał dwóch za to ukarać, nabili go, w skutek czego gromada postanowiła żydów rozpędzić, a on nie jest w stanie temu zaradzić.

Widząc, że z rozpasanym tłumem nie ma co robić, powróciłem znowu do pługów, z któregoto punktu z łatwością widzieć mogłem całe pole walki. Żydzi i nieżydzi w zbitych masach bici i pędzeni przez chłopów trzema drogami umykali do miasta Lwowa, a zgraja chłopów pomiędzy tłumy te puszczała koły dębowe, bez względu na płeć i osobę — krzyk, lament, gwar, zamieszanie było nie do opisania, część jedna chroniąc się przed pogonią schroniła się do ogrodu domu zajezdnego, dokąd przez szynk wtargnęło chłopstwo bijąc każdego. Niektórzy salwując się ucieczką, skakali przez parkan, inni polecili się opiece Boskiej — aż pan wójt wpadł na nowy koncept — oto zatarasowawszy drzwi od ogrodu z zewnątrz i poustawiawszy chłopów z kijami, nakazał wypuszczać każdą kobietę z ogrodu, resztę zaś pozostawił jako zakładników szkód, zrządzonych przez dzieci w ogrodzie. Ani prośby, ani krzyki zamkniętych nie zdołały wzruszyć serca pana wójta — zatarasowani narażeni na największe obelgi, z spokojem przyjmowali pogróżki i klątwy straży chłopskiej, podczas gdy reszta uciekających, na gościńcu pod Kapitanówką dopędzona przez chłopów, na nowe szykany była narażoną. Dopiero przybycie żandarmerji o godzinie 9ej wieczór położyło koniec tej gospodarce Hołoszczan, którzy na daleki widok pióropuszów poznikali jak kamfora. Więźniowie ujrzeli się wolnymi.

Tak się zakończył pierwszy dzień jarmarku ilu pobitych lub rannych, niewiadomo mi. Najgorzej wyszedł szynkarz, bardzo zresztą porządny człowiek, który poniósł w wylanej wódce i w rozbitych szklankach znaczne szkody.

Kto pierwszy rozpoczął walkę, trudno dociec. Zapewne c. k. prokuratorja państwa nie omieszka rzeczy te zbadać. To tylko jedno pewne i prawdziwe, iż w ogóle wszystkie gminy bliżej miasta Lwowa położone, jak Hołosko, Zamarstynów, Kleparów etc., pozbawione są wszelkiej straży i porządku. Można być zbitym, zhańbionym, okradzionym, to nic nie szkodzi, to naturalne, szynki pootwierane do północy, bójki codzienne, straż policyjna niewidzialna, wójtowie za piecem, a ck. żandarmerja daleko. Scena sobotnia na Hołosku prawdopodobnie powstała z przyczyny nieszanowania cudzej własności przez żydów, którzy tylko swą własność każą szanować, i władzy wójtów za nic mają, ale z drugiej strony jest faktem, iż demoralizacja w gminach jest okropna, do czego przyczyniło się i to, iż ck. żandarmerja rzadko kiedy odwidza te gminy i nie przestrzega, by szynki o godzinie 10ej były pozamykane. W każdym razie nie był to żaden ruch antisemicki, ale raczej **anti-lwowski, anti-miastowy**, **anti-surdutowy.**

Zguba. Abraham Kurzer, sierżant 30. pułku piechoty zgubił swój bagnet za rogatką Łyczakowską — ktoby zgubę znalazł, niech ją odda komendzie tegoż pułku.

Wypadki. Dąbrowska, żona dozorcy plantów, została ciężko skaleczoną podczas kłótni przez Jędrzeja Rozborskiego. Dąbrowską odesłano do szpitala, winny zaś został oddany do sądu. Salamon Rozes, blacharz, zamieszkały pod l. 6 przy ulicy Starozakonnej, został pobity przez Józefa Iwanczuka, wyrobnika, który rozciął mu twarz w przystępie złości; Rozes oddany został do szpitala, a winny do sądu. Karol Buffi, furman u p. Dreschera, jadąc prędko z góry ulicą Zieloną, zaczepił o latarnię którą wraz ze słupem na ziemię obalił i konie skaleczył.

Śmierć nagła. Franciszek **Czyhuła**, 52 lat liczący, rodem z Tarnopola, żonaty, bezdzietny, dozorca zakładu głuchoniemych, umarł wczoraj po 4godzinnej słabości wśród symptomatów **cholerycznych**. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego dla przedsięwzięcia obdukcji.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 8. sierpnia Skradziono panu B. Z. z kieszeni torebkę skórzaną z kwotą 25 złr. a panu S T. z kawiarni pod l. 13. ul. Wałowa trzy kule bilardowe, mianowicie białą, żółtą i czerwoną wartości 45 złr. — Wyśledzono i ujęto sprawców kradzieży popełnionej na szkodę pana J. P. wraz z wszystkiemi rzeczami w nocy na 7. skradzionemi. Dyrekcja tow. tramwajowego złożyła w policji następujące w wozach tramwajowych zapomniane rzeczy: 4 pary rękawiczek, dwa czarne a dwa białe parasole, dwie chusteczki i pugilares czarny skórkowy z kwotą 1 złr. 83 ct. i kilkoma markami listowemi.

Iwonicz 6. sierpnia. Z początku było tu bardzo cicho i głucho; towarzystwo rozbite na małe gronka nie mogło się zjednoczyć ku wspólnej zabawie, brakło mu bowiem łącznika, coby je spajał i jednoczył. Od 3ch tygodni jednak zmieniła się postać Iwonicza do niepoznania: reuniony, zabawy dla dzieci, festyny z ogniami sztucznemi, wspólne uczty okolicznościowe następowały jedne po drugich, a inicjatorem tego wszystkiego był p. Wład. Bełza, redaktor „Towarzysza pilnych dzieci.“ Pozaznajamiał on jednych z drugimi, zbliżył rozprysłe grona towarzystwa do siebie i umożebnił powodzenie wspólnych zabaw. Skoro więc goście kąpielowi dowiedzieli się, iż p. Bełza odjeżdża z Iwonicza dn. 6. bm., przeddzień wyjazdu, tj. wczoraj wieczorem wypra-

---

robi niż inny, może być pewnym, że nie długo na tej posadzie zabawi i jako niezdatny zostanie przeniesiony do innego gatunku broni, lub do służby cywilnej, gdzie z korzyścią rolę półszpiega odgrywać będzie. — Człowiek taki umiera szpiegiem, a choć już nie służy więcej, to z całem zamiłowaniem oddaje się szpiegostwu i donosicielstwu. Instytucja żandarmów w Moskwie ma na celu, aby cały naród przekształcić w szpiegów, bo rząd czuje, że tylko tym sposobem od upadku uchronić się może. Loris Melikow zniósł wprawdzie oddział III kancelarji carskiej i przydzielił go do ministra spraw wewnętrznych, postanowił, aby żandarmerja podlegała gubernatorom i ich pomocnikom, lecz nie miał odwagi tę instytucję znieść w zupełności, zmienić dotychczasowe instrukcje, bo czyniąc to, niewątpliwie przez żandarmofilów byłby przed carem oskarżony o zamiary rewolucyjne, i wtedy znalazłszy się zapisanym w czarnej księdze, postradałby stanowisko i władzę, którą posiadał. — Zmienienie a raczej przeinaczenie tej instytucyj nastąpi, lecz nie tak prędko, i to wtedy dopiero, gdy z gruntu **denuncjacjomanja** w całym narodzie moskiewskim wykorzenioną będzie, lecz kiedy to nastąpi? Chyba nigdy!

Pan Orzewski, szef żandarmerji w Królestwie polskiem, żandarm par excellence, generał-major, kawaler licznych orderów, jest człowiekiem nader gładkim uprzejmym i nawet bardzo serdecznym, a pomimo swej żandarmskiej natury niejednokrotnie dobrze czyniący. Człowiek ten potomek polskiej rodziny, niejednokrotnie ma szlachetne porywy, jakoteż nie odmawia swej pomocy ludziom, którzy po takowąż do niego się udają. Jemu też wiele osób zawdzięcza, że dziś pomimo denuncjacji, żyjąc spokojnie mogą na kawałek chleba zarabiać, pomimo tego jednak p. Orzewski jest żandarm nad żandarmy i w braku danego faktu umie go stworzyć, umie swą denuncjację zręcznie upozorować i udowodnić, że dzięki jego energii niebezpieczny dla państwa spisek nietylko wykryty, lecz nawet i stłumiony został. — Taką była owa sławna denuncjacja o odbywać się mającej 50 letniej rocznicy powstania z r. 1831, — a którą miano obchodzić w Warszawie. Składając tę denuncjację p. Orzewski cośkolwiek się pomylił w swoich rachubach, bo w chwili, w której raport ów wysłał, hr. Loris-Melikow znosił III. wydział kancelarji Jego carskiej Mości.

Ze zwinięciem tego ostatniego wydziału i ze zjednoczeniem go z ministerstwem spraw wewnętrznych, zrodziło się pytanie co do zmiany stosunków między przedstawicielami obu władz gubernjalnych. Otóż powstać miał projekt ustanowienia w guberniach pomocnika gubernatora, jak to już wyżej nadmieniłem, z przeznaczeniem naczelnej władzy nad oficerami żandarmów, inne zaś gubernjalne żandarmskie zarządy mają być zamienione na urzędy do szczególnych poruczeń, czyli inaczej mówiąc tajną kancelarję szpiegów! — Nie kijem to pałką! Zmiana nastąpi, lecz zmiana dotycząca nazwy, nazwa sama pozostanie niezmienną, bo i na cóż? Przeprowadzając gruntowną reformę, trzebaby całą dzisiejszą żandarmerję rozpędzić i dopiero na nowo ją organizować, a to w obec stosunków i okoliczności jest niemożebne!

Trzy panowie Drozdowy, Ko[illegible]scy, Dobrowolscy, Kudrjawy, Orzewscy i inni, ze zwinięciem dzisiejszej żandarmerji, utraciliby posady zajmowane, utraciliby ową kopalnię złotodajną, w której samowolnie gospodarnią — staliby się malkontentami i oni pierwsi podnieśliby bunt, a wśród takowegoż — jak w mętnej wodzie dalej bezkarnie ryby łowić!

Żandarm moskiewski, szpieg, denuncjant, są to synonimy — które jak najdokładniej się uzupełniają.

Żandarmami są nietylko ci, co noszą błękitny mundur, lecz są także i **żandarmi cywilni**, że tak rzekę, a takimi są prawie wszyscy Moskale, żandarmami są także i owi popi przybyli z Galicji i żandarmami są wszyscy, którzy służąc Moskwie przejęli się zasadami moskwicyzmu. Niestety, wyznać należy, że wśród takich żandarmów widzimy znaczną liczbę wyrodnych synów Polski, którzy dla miłego grosza, wyrzekli się swej ojczyzny, swej narodowości, wiary przodków swoich.

W obec tego com tu powiedział, łatwo przyjść można do przekonania, że instytucja żandarmska chyba tylko z upadkiem Moskwy zaginie, bo jak Krasiński powiada:

„Gdzie światło wszelkie w noc wieczną się zmienia,
Gdzie trupem gniją arcydzieła męztwa,
Gdzie gruzem leżą wiekowe zwycięztwa,
Tam z dni tych wszystkich wybranej kolei
Wyrasta napis: „Tu nie ma nadziei!“ “

wili mu świetną owację. Cały plac leżący pomiędzy Łazienkami; gdzie na piętrze mieszkał p. Bełza, a restauracją, tudzież najpiękniejsza ozdoba Iwonicza, fontanna na tymże placu znajdująca się, oświetlone zostały różnokolorowemi lampionami i przyozdobione chorągiewkami. O godz. 9 wieczorem, gdy już wszystko było oświetlone, publiczność zebrana przed restauracją udała się z muzyką przed mieszkanie p. Bełzy, którego wysłani delegaci poprosili, by zeszedł na dół; poczem przemówił do niego w imieniu wszystkich gości kąpielowych p. Żegota Krauss z Sokala, wyrażając wdzięczność zgromadzonych gości kąpielowych za rozbudzenie życia towarzyskiego i żal z powodu tak prędkiego wyjazdu; poczem cała publiczność wzniosła okrzyk: „Niech żyje Władysław Bełza!“ — Po odpowiedzi p. Bełzy, wypowiedzianej w rzewnych wyrazach, całe towarzystwo udało się przed restaurację, by się przyjrzeć oświetleniu światłem magnezjowem fontanny, wytryskującej na 64 stóp wysokości. Bliskość restauracji pociągnęła całe towarzystwo do wnętrza; kazano podać wina, którem spełniono kilka toastów na cześć solenizanta i jego małżonki, tudzież płci pięknej, zasiadającej wspólnie za stołem, a p. Bełza spełnił między innemi toast na cześć młodzieży polskiej. Młódź ta poznawszy żywione względem niej uczucia przez solenizanta, żegnała go dziś na odjezdnem osobno. — Wszystkie prawie dzieci w zakładzie kąpielowym znajdujące się, zebrały się przed samym odjazdem p. Bełzy przed jego mieszkaniem z bukietami, a przy wręczeniu takowych jedna z dziewczynek przemówiła kilka słów na pożegnanie, inna zaś dziewczynka i chłopczyk deklamowali. P. Bełza z właściwą mu serdecznością odpowiedział, poczem odjechał, przez wszystkich z żalem żegnany.

Zawałów 6. sierpnia. W tutejszym zakładzie hydropatycznym p. Medweja, któremu setki ludzi zawdzięczają zdrowie, powstała myśl przyjścia z pomocą pieniężną zbierającemu się w kraju funduszowi na pomnik Mickiewicza.

Jako środek ku temu wybrano przedstawienie amatorskie. Z rzadką jak na amatorów werwą odegrano dwie sztuczki: „Po kweście“ kom. w 1 akcie Sulisława i fraszkę Urbańskiego „Po wystawie paryskiej.“ Dziwnym zbiegiem okoliczności każdy z grających posiadał wrodzoną iskrę daru Melpomeny. Scena udekorowana gustownie w biust Mickiewicza dodawała grającym bodźca. Dzielny zaś dyrektor zakładu od lat 32 hydropata dał najlepszy dowód, iż tam, gdzie on rej wodzi, objaw słabości nerwowej, znanej pod nazwą „tremy“ miejsca mieć nie może — a byłaby wielką, bo pomimo trzydniowej słoty, sala zapełnioną była okoliczną inteligentną publicznością. Poszło jednak wszystko jak najlepiej. — Grą prawdziwie artystyczną odznaczyli się panie: Pna J. M. (Teodozja) i pna K. K. (w roli Marji pensjonarki). Role męskie obsadzone należycie wypadły również świetnie „Kurdesz“ p. L. H. był wyborny, utrzymawszy się w zmienionej intonacji głosu przez całą sztuczkę. Rolę Henryka odegrał p. Dr. M. z swobodą rutynowanego artysty. Scenę „kwesty“ na scenie uświetniły swemi malutkiemi rolami pani J. M. (Dobromirska) i panna Z. B. (Amelka). Po „kweście odegrano fraszkę Urbańskiego „Po wystawie paryskiej.“ Fraszkę tę wybrano zdaje się dlatego, iż rozdane role wydały się jakby dla grających stworzone. Pani drowa M. z płaksiwego podlotka (Klarci) zrobiła — pieścidełko — tak, iż nic dziwnego, że „Fonio“ po wystawie paryskiej stracił z powodu tego głowę; gdyby się na scenie życia taka Klarcia pojawiła — nie jeden stary Fonio nawet z wystawy rolniczej w te same popadłby ambarasy. Pan U. rolę Fonia pojął i przedstawił nie w myśl autora, zmieniając typ półgłówka na Goga czystej krwi, na czem sądzimy całość sztuki zyskała. Hreczkosiej Doliwa w osobie p. Dr. M. wypadł doskonale. Czyż mamy zamilczeć o reżyserze sceny Zawałowskiej p. W.? Gdyby nie wzgląd na płeć piękną, winnibyśmy byli postawić go na pierwszem miejscu, odwdzięczając się w ten sposób za cichą jego — niewidoczną — bo za kulisami ukrytą pracę, której rezultatem było oprócz dobrej gry — i to nabyte przekonanie, iż dyrekcja teatru ma także ukryte swe kolce. Nie uwłaczając w niczem ofiarności publiczności winniśmy złożyć najgorętsze podziękowanie p. L. hr. Dz. za jego niezmordowane trudzenie się rozprzedażą biletów, dochód bowiem brutto wynosił 180 złr. 50 ct. Po przedstawieniu i zabawie tańcującej powrócili znowu pacjenci zakładowi do zwykłych rozrywek, o które się p. Medwej zawsze stara i jak najrozmaiciej urządza, a więc: wycieczki w okolice przy dobrej muzyce, gry towarzyskie, nieforsujace tańce co niedzielę; jednem słowem panuje w zakładzie ciągły, dla chorych pożądany ruch — brak kąpielowych nudów, co w połączeniu z prześlicznemi widokami dobrą i zdrową kuchnią przewybornym nabiałem, stawiłoby Zawałów na równi z zakładami zagranicznymi „gdyby“ . . . . gdyby nie zmuszeni byli pacjenci mający zamiar udania się do Zawałowa dla braku mieszkań odkładać swój przyjazd na czas późniejszy; mamy jednak nadzieję, że dyrekcja zakładu postara się o postawienie piętrowej willi — na czem tak Dyrekcja jak i liczny zastęp chorych w kraju — zyskają. A teraz kończąc niniejszą korespondencję, życzymy i innym zakładom kąpielowym — aby, zrzuciwszy pychę z serca — poszły utartą przez Zawałów drogą — a stanie wspaniały posąg naszego Adama. Starajmy się tylko o to, aby nie stanął wtedy dopiero, gdy wznoszący się posąg Wiktora Hugo już rdza czasu pokryje.

Stryj 8. sierpnia Przepraszam was bardzo, że dziś za pośrednictwem *Dziennika* zwrócić się muszę do ogółu lekarzy naszego kraju. Jeden z lekarzy stryjskich zachorował ciężko przed trzema laty i odtąd pół żywy pół umarły nie wychodzi z mieszkania, nie zarabia i w największej pozostaje nędzy. Dwoje dzieci drobnych jeszcze, jeden z synów kończy szkołę średnią, drugi zaczął studja techniczne, córka w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie. Dzieciom trzeba pomagać, trzeba je kształcić, a nie ma za co dać im chleba razowego. Często jedynym funduszem na utrzymanie tej rodziny, jest zarobek z lekcji tego z synów, który kończy szkołę średnią. Współwyznawcy chorego lekarza-izraelity, z właściwą żydom solidarnością, przez jakiś czas opiekowali się chorym i jego rodziną. Ale choroba ciągnie się lat trzy; pomoc miejscowa wyczerpana zupełnie — nędza dochodzi do ostatecznych kresów, więc wybaczcie, iż zwracam na to uwagę pp. lekarzy w kraju naszym w nadziei, iż zechcą koledze dopomódz w niedoli, osłodzić mu ostatnie chwile życia, a rodzinie jego dać chleb i naukę. Jeżeliby głos mój znalazł posłuch u zacnych, a litościwych, przyjmujcie ofiary i wysełajcie pod adresem, który dla informacji waszej osobno załączam.

Bukareszt 7. sierpnia. Arcyksiążę Eugenjusz odwiedził króla Rumunji w zamku Sinaja, dokąd przybył z Kronstadtu w towarzystwie rotmistrza Weigelsberga. W czasie uroczystego przyjęcia w zamku wyraził król Karol radość swą z powodu, że może powitać członka potężnej dynastji, której Rumunja wiele zawdzięcza. Przy obiedzie królowa Elżbieta pojawiła się w stroju narodowym, a o godz. 4 arcyksiążę odjechał napowrót do Kronstadtu.

We wsi mołdawskiej Tatary uległo zniszczeniu 72 domów, w skutek usunięcia się wielkich mas ziemi z sąsiednich wzgórz. Reszcie wsi grozi również niebezpieczeństwo.

Peszt 7. sierpnia. Szybkobieg Zmertych stanął dziś o godz. ½11ej przed południem u mostu budzińskiego i został powitany przez licznie zgromadzoną publiczność a następnie odprowadzony do hotelu.

W Teresinie (Theresienstadt w Czechach) zastrzelił się w zesz. tygodniu kapitan 1go pułku artylerji, Wilhelm Rodler.

Król Kalakaua bawi się doskonale w Wiedniu, a dzienniki tamtejsze drukują obszerne opisy jego wycieczek i wizyt. Dn. 7. bm. udał się on w towarzystwie swego „ministra państwa“ Armstronga i pułkownika Iudda do Schönbrunu, gdzie mu się bardzo podobały portrety historyczne i menażerja. Jedno ze zwierząt, zebra, zbliżyło się z zaufaniem do króla hawajskiego i zostało mile pogłaskane. Po powrocie do Wiednia, król zjadł najprzód obiad w hotelu „Imperial“, a następnie udał się na przegląd lokalów publicznych, w które tak obfituje stolica naddunajska. Był w kawiarni Ronachera, a rozmaitości Wurstelpratera długo zatrzymały jego królewską mość. Wszystko mu się podobało, trupa komedjantów, zarówno jak i strzelnica. W restauracji Prochaski usiadł, aby słuchać koncertu damskiego. Potem wrócił do hotelu, a wieczorem udał się do opery.

Ogólno-niemiecka wystawa przedmiotów z dziedziny hygieny i środków ratunkowych, która w roku przyszłym odbyć się ma w Berlinie, wzbudza już dziś w Niemczech powszechny interes i powoduje liczne prace przygotowawcze.

Czechizowane dziesiątki. Zakład zastawniczy miejski w Ołomuńcu odmówił przyjmowania znanych czechizowanych 10-reńskówek. Dr Zaczek wniósł skargę przeciw temu postępowaniu zakładu do sądu. Wyrok sądowy nie może być wątpliwym wobec wyraźnego rozporządzenia ministra skarbu.

Pająk i tony muzyczne. W laboratorjum fizycznem w South Kensington uczony angielski C. Boys zrobił ciekawe doświadczenie o wpływie tonów zwykłego muzycznego stroiku na pająka, które dowodzą pewnego upodobania tego wielonogiego stworzenia w muzyce. Gdy mianowicie dotykał sieci pajęczej, w środku której umieszony był jej właściciel, widełkami wydającego ton stroiku, pająk odczuwał to natychmiast, odnajdywał wtedy nić promieniową i starał się rzucić nitkę na grający instrument. Zdaje się, że pająk wrażliwy jest bardzo na tony, jakie wydają skrzydła muchy. Tony stroiku przypominają mu widocznie przyjemny szmer delikatnych skrzydełek drobnych stworzeń, na które podstępnie sieci zastawia.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe

(st.) **Teatr.** Wczoraj przed licznie zebraną publicznością wystąpiła w „Wielkiej księżnie Gerolstein“ Offenbacha pani Guerard, znana z dawniejszych występów na scenie lwowskiej. Kiedy w zeszłym roku nasza operetka gościła w Krakowie, recenzent *Czasu* napisał że pani Guerard ma „głos cyzelowany w srebrze.“ Wczoraj niestety nie dosłyszeliśmy się dźwięku żadnego metalu; śpiew pani Guerard razi, ma on niejaką szkołę, ale nie ma pełni naturalnej, jest on miejscami poprawny, ale w całości forsowny i zmęczony. Nadto pani Guerard była wczoraj widocznie niedysponowaną. Powszechnie natomiast podobał się jako Mykita Fryc p. Barski, tenor jeszcze nieokrzesany, ale władający znacznym zasobem głosu. Jak na drugi występ popis p. Barskiego rokuje wiele. Panna Dworska jako dziewczyna wiejska zrobiła nader miłe wrażenie a i panna Datkiewicz (hrabianka Bramaputra) odśpiewała swą partyję bez szwanku. Jako książę Paweł wystąpił p. Myszkowski i usiłował wielki efekt wywołać kupletami, którym p. Skalski zawdzięcza znaczną część swej popularności. P. Myszkowski popisywał się jako książę Paweł tyradą o wolności, konstytucji i Polsce; był to pomysł niestosowny, niesmaczny i niedorzeczny, bo jeżeli owe hasła płynąć będą z ust takich błaznów operetkowych jak Paweł, to o czemże śpiewać mają bohaterowie miary Tyrteuszowej? P. Myszkowski w dalszym toku swych kupletów zrobił reklamę dwom we Lwowie wychodzącym dwutygodnikom, których w przyzwoitem towarzystwie nie nazywa się po imieniu, i znalazł stronników politycznych w kilku paupràch na galerji. Na ich żądanie odśpiewał p. Myszkowski kuplet swój po raz wtóry. W cyrku publiczność obsypuje clownów pomarańczami nawet za nieprzyzwoite koncepta; do artysty, zwłaszcza początkującego, stawiamy inne wymagania. P. Myszkowski jest zresztą wybornym nabytkiem dla opery komicznej, śpiewa i gra dobrze — byle tylko nie popadał w manjerę, nie charakteryzował twarzy na wzór palety jaskrawej, nie uśmiechał się zawsze jak Faun i nie skakał wszędzie jak Satyr a w księciu Pawle nie był królem Bobeszem.

* Dziś we wtorek dnia 9. sierpnia w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Opieka wojskowa,“ komedja w 3 aktach Stanisława Bogusławskiego.

* Jutro w środę dnia 10. sierpnia „Fatinica,“ opera komiczna w 3 aktach F. Zell'a i R. Genée, muzyka Fr. Souppé go.

W Warszawie nakładem redakcji „Wieczorów rodzinnych“ ukazał się 1szy tomik wydawnictwa „Historji powszechnej“ dla młodego wieku, opowiedzianych przez Zarembę. W tomiku tym mieszczą się dzieje Egiptu i państwa Asyryjsko-Babilońskiego.

* Wyszła z druku rzecz p. t. „Owoce i wytwarzanie odmian owocowych“ (z tablicą litografowaną), przez Edmunda Jankowskiego.

*P. Antoni Rembieliński wydał ciekawy przyczynek do historj filozofji w Polsce p. t. „Salomon Majmon.“

* Świeżo opuściły prasę wspomnienia z podróży do morza północnego, skreślone przez p. Henryka Müldnera p. t. „Z nad brzegów morza północnego.“ Autor opisuje głównie Hamburg i kąpiele morskie w wiosce Westerland na wyspie Sylt, tej najbardziej wysuniętej na północ czatowni Niemiec. Wspomnienia drukowane były poprzednio w *Wędrowcu* i są ozdobione ośmioma skromnemi drzeworytami.

* *Zasady pisowni niemieckiej ze słowniczkiem zawierającym przeszło 6000 wyrazów i t. d.* Edmund Bączalski profesor w Stanisławowie. W Stryju, nakładem autora.

W roku zeszłym wydało ministerstwo oświaty rozporządzenie, nakazujące zaprowadzić we wszystkich szkołach Cislitawii jednostajną ortografję niemiecką, podług prawideł i słowniczka, które ministerstwo wraz z rozporządzeniem dyrekcjom szkół rozesłało. W szkołach galicyjskich używano ortografji wprowadzonej przez ś. p. dra Janotę. Ortografja ta dra Janoty, jak wiadomo, różni się zasadniczo od dawniejszej i najnowszej, szczególniej w pisaniu spółgłosek: t, th, ss, sz i t. d. Rada szkolna z polecenia ministerstwa nakazała, aby nową ortografję natychmiast wprowadzić i bez względu, że się przez 7 lub 8 lat uczyło ucznia pisać „Teil, teraz kazać mu pisać „Theil“ i t. d. Ambaras nie mały dla uczniów i nauczycieli, którzy się zrośli z ortografją Janoty i do niej wiele lat stosowali. Czytanki, wypisy Jandaurka, gramatyki — wszystko pisane podług dra Janoty, więc trzeba było książki objaśniającej nową, przez ministra nakazaną ortografję. Książeczka z ministerstwa przysłana, mogła uchodzić za instrukcję dla nauczycieli, ale nie za podręcznik dla uczniów. Zapobiegając temu brakowi niezbędnie potrzebnej książeczki, wydał prof. Bączalski swoje zasady pisowni, opracowawszy je zręcznie, zwięźle — a nader praktycznie. Więcej od takiego dziełka wymagać nie można, bo też to mogą być jedyne warunki, pod jakiemi książka tego rodzaju użyteczną stać się może. Posiadając je prawdziwie jest użyteczną dla uczniów szkół średnich tak dalece, iż zdaniem naszem, uczeń bez niej obejść się nie może — a dla nauczycieli i każdego, kto się z nową ortografją zaznajomić pragnie, jest wygodnym podręcznikiem.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo lwowskiej ochotniczej straży pożarnej. Uznając ważność organizacji ochotniczych straży pożarnych przystąpili na członków wspierających w lipcu br. pp. Zdzisław Marchwicki, Tadeusz Barącz, dr. Bernard Goldmann, Otton Hauswald i Mikołaj Krasuski.

Stowarzyszenie dyetarjuszów. Na fundusz pensyjny dla wdów i sierot po zmarłych członkach Stowarz. wzajemnej pomocy dyetarjuszów i urzędników Galicji i W. Ks. Krakowskiego, złożyła delegacja Stowarz. w Rohatynie kwotę zł. 46·48 jako czysty zysk z przedstawienia teatralnego, które pani Romanowiczowa, dyrektorka sceny przejezdnej w Rohatynie na ten cel ofiarowała. Zarząd Stowarz. składa niniejszem szan. ofiarodawczyni i pośredniczącej delegacji swe podziękowanie.

Sprawozdanie z czynności towarzystwa naukowego Polaków politechników w Dreznie w półroczu letniem 1881. Młodzież polska uczęszczająca do tutejszej politechniki, czując potrzebę ściślejszego złączenia się w celu podtrzymywania ducha narodowego, wspólnego kształcenia się i wzajemnej pomocy, założyła dnia 21. stycznia 1874 r. „Towarzystwo naukowe Polaków politechników w Dreznie.“ Towarzystwo to rozwijało się w początku swego istnienia wcale pomyślnie; gdy jednak liczba studentów polskich w Dreznie coraz zmniejszać się zaczęła, towarzystwo widziało się zmuszonem przy końcu półrocza zimowego 1878/9 swoją czynność zawiesić. Przerwa ta trwała do letniego półrocza b. r., w którem liczba Polaków politechników wzrosła do 9ciu. Zaraz powstała myśl zjednoczenia się i zawiązania lub odnowienia dawnego towarzystwa w wyżej wymienionym celu; to też na zebraniu dnia 9. maja b. r., na które przybyło 8 Polaków słuchaczów politechniki, wszyscy zgromadzeni wstąpili do dawnego towarzystwa na podstawie dawnej ustawy. Dzięki naszym poprzednikom, nie mieliśmy żadnych trudności przy rozpoczęciu czynności towarzystwa, gdyż zastaliśmy ustawy potwierdzone przez senat akademicki, dość dobrze zaopatrzoną bibljotekę, składającą się z 246 tomów, kapitał żelazny wynoszący 49·14 mrk. i stan kasy 55·72 mrk.

W ubiegłem półroczu liczyło towarzystwo 8 członków, z tego przypada na wydział: mechaniczny 2, inżynierski 1, budowalczy 1, chemiczny 3 i ogólny 1.

Posiedzeń odbyło towarzystwo 8 zwyczajnych i 2 walne. Posiedzenia zwyczajne, na które uczęszczali oprócz członków także i goście (przeważnie członkowie „Towarzystwa przemysłowców polskich w Dreznie“), były wypełniane prawie zupełnie przez odczyty członków i z tych wywiązujące się dyskusje.

Odczyty były następujące: 1) Członek Makay „Początek idealizmu i materjalizmu.“ 2) Członek Silberstein „Walka o byt.“ 3) Członek Przesmycki „Konfederacja barska.“ 4) Członek Mańkowski „Wpływ Niemiec na Słowiańszczyznę. 5) Członek Norblin „Arystokracja polska.“ 6) Członek Romaszkan „Zbytek i jego ekonomiczne znaczenie.“ 7) Członek Berlinerblau „Kilka przykładów mylnego badania zjawisk natury przez Greków 8) Członek Raciecki „Margrabia Wielopolski.“ Wszystkim odczytom towarzyszyły ożywione dyskusje.

Walne zebrania były poświęcone wyłącznie sprawom towarzystwa.

Bibljoteka została powiększona przez zakupno „Pism J. Słupińskiego“ 5 tomów i „Album młodzieży polskiej poświęcone J. I. Kraszewskiemu“ 1 tom, tak że liczy obecnie 252 tomów.

Z czasopism otrzymywało towarzystwo 12.

Stan kasy: remanentu było 55·72 mrk, przychodu 55·56 mrk., razem 111·28 mrk. Rozchodu 49·85 mrk. Pozostaje w kasie 61·43 mrk.

Zaległe wkładki wynoszą 15 mrk

Kapitał żelazny, umieszczony w kasie oszczędności miasta Drezna 52·05 mrk.; a więc majątek towarzystwa wynosi 128·48 mrk.

Składka, urządzona między członkami na pomnik Mickiewicza, wyniosła 30 mrk, pieniądze wysłano do komitetu w Krakowie.

W skład zarządu wchodzili w ubiegłem półroczu koledzy: F. Romaszkan przewodniczący. J. Mańkowski sekretarz. W. Makay bibljotekarz i Z. Raciecki skarbnik; a na przyszłe półrocze wchodzą: W. Makay przewodniczący, J. Mańkowski sekretarz, J. Norblin bibljotekarz i A. Przesmycki skarbnik.

Stały adres towarzystwa: Polnischer wissenschaftlicher Polytechniker-Verein in Dresden.

Drezno 30. lipca 1881. *Feliks Romaszkan*, przewodniczący, w imieniu zarządu.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. sierpnia.

Politik dowiaduje się, że mianowanie nowych członków izby panów nastąpi przypuszczalnie w tej samej ilości jak roku poprzedniego. „Rozchodzi się—pisze rzeczony dziennik—o liczebną i moralną wzmocnienie tego kierunku izby panów, o którego przedstawicielach do świadczenie wykazało, że w poglądach swych na sprawy polityczne, religijne i narodowe zgadzają się z szefem dzisiejszego gabinetu. Nie można zatem spodziewać się wzmocnienia prawicy rady państwa aż do tego stopnia, aby miała większość, bo w sferze decydującej panuje konsekwentnie zasada, że objawy życia państwowego, w jakiejkolwiek formie występują, nie powinny mieć kolorytu stronnictwa. Jest to przeto naturalnem następstwem tej najwyższej maksymy państwowej, że ani w izbie panów, ani też w izbie deputowanych nie może być zamierzonem, a tem mniej czynnie już w życie wprowadzonem utworzenie większości jakiejkolwiek barwy, któraby całkowicie zdołała opanować sytuację.“

Z bliższych doniesień o zgromadzeniu ludowem w ogrodzie Beleznaya w Budapeszcie dnia 7. bm. odbytem, dowiadujemy się, że mimo opozycji komisarza policyjnego, uchwalono protest przeciwko ewentualnemu wydaniu emigranta Niemojowskiego, i urgens, aby go jak najrychlej wypuszczono.

Budap. Corr. donosi, że ułożenie preliminarza wspólnego budżetu nastąpi dopiero po powrocie ministrów wspólnych, którzy mają urlop do połowy sierpnia. Widać ztąd, że wszelkie wieści o podwyższeniu pozycyj na wojsko w preliminarzu są co najmniej przedwczesne. Z tego samego powodu termin zebrania się wspólnych delegacyj dopiero później może być oznaczony; prawdopodobnie delegacje zwołane zostaną dopiero pod koniec października.

Br. Apfaltern nie przyjął ofiarowanego mu miejsca marszałka krajowego w Krainie; mówią, że na to miejsce powołany ma być br. Thurn, należący również do partji wiernokonstytucyjnej.

Bismarka, który bawi w Kissingen, otacza cały rój policjantów strzegąc „drogiej osoby“ żelaznego kanclerza. Niedawno okazało się, że te środki ostrożności bynajmniej nie są zbyteczne. Pod datą 3. bm. piszą bowiem z Kissingen, że dnia poprzedniego wieczorem policja schwyciła człowieka, który widząc, że chcą go aresztować chciał skoczyć do rzeki. Przy aresztowanym znaleziono, wprawdzie wartościowe srebrne przedmioty, ale mimo to sądzą, że schwytany nie jest zwyczajnym złodziejem, bo nie uciekałby przez miejsce takie, którego najbardziej strzeże policja. Człowiek ten miał przy sobie mnóstwo rozmaitych legitymacyj. Jakie miał zamiary dalsze, być może, badanie okaże.

Jenerał Galifet, jako naczelnik 9go korpusu armii francuzkiej, który mieszka w Tours, nie przybył mimo zaproszenia mera na bankiet urządzony w cześć Gambetty, tłómacząc się tem, że zupełnie podziela zdanie b. dyktatora, iż wojsko nie powinno się mięszać do polityki i dla tego nie może przybyć na ucztę, na której niewątpliwie będą wygłaszane mowy polityczne. Odmowa ta w Paryżu wielkie zrobiła wrażenie i daje powód do licznych komentarzy. W ogóle Gambetta wrócił z Tours nie bardzo zadowolony, przyjęcie bowiem nie było wcale tak entuzjastyczne, jakiego się spodziewał pan prezydent Izby.

Podróż hr. Jana Stadnickiego do Cetyni miała na celu negocjację pożyczki dla Czarnogóry, która się chce uwolnić od uciążliwego długu, zaciągniętego dawniej przy pomocy Moskwy.

Koło Trebini w Hercogowinie schwytali Austryjacy trzech rabusiów z bandy niejakiego Kowacevich'a, która przed paru tygodniami obrabowała pocztę pod Bilekiem

Powrót cara do Peterhofu nastąpił tak niespodzianie, że Rada miejska Petersburga zastanawiała się właśnie nad sposobami powitania cara, gdy jej doniesiono, że „Wieliczestwo“ raczyło ominąć stolicę. Z Kostromy do Jarosławia podróżował car statkiem, a w Rybińsku siadł na kolej.

Wiec radykałów włoskich, którego zamiarem było uchwalić żądanie uchylenia ustawy, gwarantującej nietykalność Watykanu, liczył około 3000 uczestników, ale nie trwał dłużej jak godzinę, bo policja rozwiązała go przed powzięciem uchwał, a radykaliści spokojnie się rozeszli.

W Londynie rozeszła się pogłoska o zamierzonym atentacie fenistów na księcia Walii podczas jazdy do Osborne. Jest widocznie wiele przesady w tych pogłoskach, ale mogą one być słabą pociechą przynajmniej dla Aleksandra III.

Grecy w zabranem świeżo terytorjum, postępują sobie wcale lojalnie. Szanując obyczaj turecki, na prośbę obywateli tureckich, komendant Arty każe codzień dwa razy dawać strzały działowe podczas całego ramazanu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 9. sierpnia. Król włoski Humbert, jak donoszą ze sfer dworskich, wyraził dworowi austrjackiemu życzenie, odwidzenia cesarza w Ischl lub Gödöllö. Cesarz oświadczył, że odwidziny króla gdziekolwiekbądź będą mu bardzo przyjemne.

Praga 9. sierpnia. *Politik* donosi, że sesje sejmowe będą najdalej 15. października pozamykane, gdyż rząd chce, aby Rada państwa i delegacje uchwaliły jeszcze w tym roku budżet na r. 1882.

Berlin 9. sierpnia. *Börsenztg.* donosi, że liberalnym dziennikom, które wyrażały powątpiewanie o autentyczności gróźb listowych, niby to wystosowanych do Bismarka, będą wytoczone procesy.

Zewsząd słychać, że ukończone są już rokowania pomiędzy rządem niemieckim a Watykanem w sprawie obsadzenia biskupstw w Gnieźnie, Wrocławiu, Paderborn, Kolonji, Fulda i Fryburgu.

Paryż 9. sierpnia. Krążą pogłoski, że naczelnictwo powstania algierskiego obejmie w jesieni młody syn Abdelkadera, i to w porozumieniu z sułtanem.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 8. sierpnia. Król Kalakaua wyjechał wieczorem do Paryża.

Praga 8. sierpnia. Minister handlu, Pino, przybył tu dziś wieczorem.

Ischl 9. sierpnia. Małżonka księcia serbskiego z następcą tronu przybyła tu dzisiaj.

Bregenz 8. sierpnia. Cesarz odbył zrana przegląd załogi, zwiedził w towarzystwie namiestnika kościół farny, szpital miejski, kościół ewangielicki, klasztor Riedenburg, muzeum krajowe, seminarjum nauczycielskie i dom sierot, wszędzie witany gorąco przez ludność. Cesarz szczegółowo wypytywał się o stosunki dotyczących zakładów i wyraził swoje zupełne zadowolenie. W szpitalu pocieszał chorych. Na ogólną audjencję zgłosiła się wielka liczba proszących o posłuchanie. Po południu defilowali przed cesarzem, który z namiestnikiem stał na balkonie, strzelcy vorarlbergscy w liczbie 800 z muzyką na czele. Cesarz przypatrywał się z widoczną ciekawością tej defiladzie. Przed cesarzem spuszczono chorągwie, a strzelcy wznosząc okrzyki na cześć cesarza, wznosili kapelusze i broń, witając monarchę. Następnie udał się cesarz z namiestnikiem na strzelnicę na górze Isel, a gdy wszedł pomiędzy strzelców i rozmawiał z nimi, entuzjazm doszedł do punktu kulminacyjnego. O piątej wieczorem odbył się obiad dworski, przy którym byli obecni ks. Ludwik bawarski, w. ks. Toskański, tudzież wiele innych wysoko położonych osób. Wieczorem illuminowano jezioro Bodeńskie

Bregenz 9. sierpnia. Urządzona na cześć cesarza iluminacja jeziora bodeńskiego i okolicznych gór, wypadła wspaniale. Na pokładzie statku „Wittelsbach“ cesarz przypatrywał się przepysznym widokom. U przystani tłumy ludu, na statkach oświetlonych lampionami kapele. Dworzec kolejowy, klasztory Mehrerau i Riedenburg tudzież luźne wille po wybrzeżach czarująco wyglądały w mieniącem się oświetleniu bengalskiem. Cesarz z zajęciem dłuższy czas oglądał te obrazy. Gdy wrócił, zagrzmiały na przystani wiwaty, i cały plac zajaśniał w oświetleniu bengalskiem, urozmaiconem racami. Długo jeszcze po oddaleniu się cesarza roiło się całe wybrzeże publicznością.

Bregenz 9. sierpnia. Cesarz ofiarował na instytucje humanitarne i dobroczynne Vorarlbergu z funduszów prywatnych 4.000 złr. O godz. 9. przed południem popłynął cesarz parowcem umyślnym na wyspę Mainau celem odwidzenia W. księcia badeńskiego, ztamtąd pojedzie do Friedrichshofen i będzie obiadować u króla Wirtembergskiego. dalej odwiedzi księżniczkę Helenę Thurn Taxis, ks. Bawarskiego Ludwika i W. ks. Toskańskiego w Lindau i powróci tutaj około wieczora.

Paryż 8. sierpnia. Lequeux zamianowany konsulem w Tunisie. Po przeprowadzeniu śledztwa okazało się, że europejska dzielnica w mieście Sfax spustoszona została jeszcze przed wylądowaniem wojsk przez Arabów, a tem samem skargi podnoszone przeciw żołnierzom francuskim są fałszem.

Berlin 8. sierpnia. Według telegramu z Rzymu do *Germanji* papież zamianował już Koruma biskupem Trewirskim. Konsekracja ma nastąpić w sobotę.

Londyn 9. sierpnia. Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu irlandzki bill agrarny.

Londyn 8. sierpnia. Wczoraj nastąpiło pod Blackburn zderzenie pociągów. Pięć osób zabitych, 30 rannych.

Tunis 8. sierpnia. Banda złoczyńców spustoszyła kilka miejscowości pomiędzy Kefem i linią kolejową. Arabowie w dolinie Medżerda broniąc się, zabili wielu napastników. Francuzi puścili się za nimi w pogoń, 1200 ludzi z załogi Kartaginy obsadzą Teburbę.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 9. sierpnia godzina 10 min 42 Akcje kredytowe 369·60, Anglo-Austr. 16[illegible], Akcje banku Union 158·10, Kolej Karola Lud. 331·2[illegible], Połudn. 13[illegible]5, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·32, Rubel papier. —·—. Usposobienie pomyślne.

Wiedeń 8. sierpnia godzina 2 min 25 Losy kredytowe 183·50, Węg. akcje kredyt. 350·50, Akcje anglo-austr. 160 —, Akcje banku Union 150·—, Akcje kred Karola Ludwika 329·25, Akcje kolei północnej 2[illegible]3·50. Akcje kolei południowej 133·25, Akcje kolei Alföldzkiej 179·50, Akcje kolei Elżbiety 210·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 186·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 171·75, Wiedeńskie losy 135·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 98·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 26·50, Węgierska renta 117·97, Akcje banku związkowego 142·95, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¼, Węgierskie losy 128·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. ustalone.

Wiedeń 8. sierpnia godzina 5 min. 33. — Jednolity dług Państwa w bankn. 78 , w srebrze 78·90, Renta w złocie 94·10, Losy pożyczki z roku 1860 132·25, Akcje banku wiedeńskiego 834 —, kredytowego 348·40, Londyn 117·65, Srebro —·—, Napoleond'or 9·32, Dukat ces. men. 5·52, 100 marek niemieckich 57·35

Berlin 8. sierpnia godzina 5 min 33 Rosyjskie banknoty 218·20, Akcje kredytowe 61·—, Lombardy 231·50, Galicyjskie 143·50, Kolei Rumuńskiej 64·75, Austrjackie banknoty 174·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 85·72.

Telegramy zbożowe z dnia 8 sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 12·80 do 12·75 zł., żyto 9·20 do 9·25 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr 10.000 liter procent 37·— do 37·25 zł — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11·83 do 11·85 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 18¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 219·—, żyto —·—, spiritus loco 59·40, olej rzepakowy 57·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 60·25 olej rzepakowy 83·75, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—

Nafta. Wiedeń 9 sierpnia. — 16·— do 16¼. Tryest: —·—. Brema: 7·25. Hamburg: 7·20, na lipiec —·— na sierpień-grudzień 7·55 Antwerpja: na sierpień 18⅛ New-York: 7⅝ Filadelfia: 7⅜.

Przyjechali do Lwowa dnia 9. sierpnia.

HOTEL ZORZA. S. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, J. ks Puzyna z Przemyśla.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Zahartelik z Rosji, A. Denk z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Z. Smalawski z Winnik, A. de Laugenbank z Berlina.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Wiśniewski z Leszczkowa, K. Mullern z Berna.

HOTEL KUHNA. J. Szychliński z Sokala, L. Pohorecki z Nahorca, A. Flasz z Czerniowiec

HOTEL pod TYGRYSEM. Nowina-Kwiatkowski i A. Baczyński z Kamieńca podolskiego.

HOTEL LAZARUSA. T. Münz i N. Rosner z Rzeszowa, S. Bursztyn i J. Horowitz z Sokala, J. Margulies i W. Mayblum z Brzeżan.

PARASOLKI letnie *od 75 cnt. do zlr. 1·10.*

KWIATY *francuskie.*

WSTĄŻKI i PIÓRA do ubierania kapeluszy damskich.

2091 15—0 4

Gorsety paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu, krętą do haczkowania, przędzę nicianą i bawełnianą do podwlekania.

Liście, środki, farby, rosa, bibułki, pędule, drucik, patyczki, szczypczyki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, Matematyczną, Wigonia na pończochy i skarpetki, 8-mio nitkową białą i kolorową.

Miniardiski, Poanlac, Medajlony i inne najnowsze ząbki i krepinki do robót friwolitowych, Pytel do znaczenia.

Nici szwajcarskie do szycia ręcznego, Nici Clarca do maszyn, poczwórne na skarpetki, Nici na kłębkach do robót friwolitowych.

Rogi do sukień, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki z fabryk angielskich.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch, Szpilki angielskie i karlsbadzkie pojedyncze do włosów.

Guziki semukierskie, perłowe, metalowe, jedwabno i rogowe do sukień, Guziczki webowe i niciane do koszul.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab do maszyn, kordonek do korali. Rozmaite potrzeby do sukień damskich i męskich.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

TEATR LETNI

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. We Wtorek dnia 9. Sierpnia 1881.

OPIEKA WOJSKOWA

komedja w 3. aktach Stanisława Bogusławskiego.

Jutro: „FATINICA," opera komiczna w 3. aktach F. Zell'a i R. Genée, muzyka Fr. Souppé'go.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

---

40 byków, młod ch, siwych są do sprzedania

w Łoszniowie, poczta Mikulince.

2342 1—3

COGNAC (KONIAK)

prawdziwy francuzki kuracyjny

Fine Champagne	1/1 flasz. zł.	5·—
Tres fine ***	1/1 " "	4·—
" " 1/4 fl. zł. 1· -	1/8 " "	—·60
Old brandy *	1/1 " "	3·50
" " 1/2 fl. zł. 1.80	1/1 " "	3·—
Fine " 1/2 fl. zł. 1·50	1/1 " "	2·50
RUM stary indyjski	1/1 " "	1·50
" bardzo stary	1/1 " "	2·40

poleca handel

St. Markiewicza

2094 we Lwowie, Rynek l. 42. 14—0

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny

MATICO

w słabościach męzkich najskuteczniejszy środek.

(Flaszka wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 20 cnt.)

Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 209 ; 31—0

Na poczcie w Szczercu

znajdzie natychmiastowe umieszczenie expedytor pocztowy obznajmiony z manipulacją telegraficzną, ale dobremi świadectwami zaopatrzony. 234 1-2

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takowa** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

2122 **J. KURPIEL,** 23—?

mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zaraźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienia nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inkliuację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

Nowo urządzony handel

PŁÓCIEN i BIELIZNY JANA RIEDLA

we Lwowie,

2153 6—6



poleca najtaniej

Koszule salonowe

po zł. 1·80, 2, 2·40, 2·70, 3, 3·50 i 4.

KALESONY

po złr. 1·25, 1·45, 1·80, 2 i 2·20,

Kołnierze, Mankiety, Krawaty,

Skarpetki i Pończochy.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

Chcąc wielostronnym żądaniom P. T gospodarzy większych i mniejszych posiadłości jako też przemysłowców zadość uczynić, urządziłem tu w Tarnopolu przy ulicy Mikulinieckiej

warstat mechaniczny,

w którym wykonuję najdokładniej wszelkie reperacje

maszyn parowych i wodnych, oraz wszelkich narzędzi rolniczych

Podejmuję się również montowania i zupełnego urządzania młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, water klozetów, pomp, sikawek i wielu innych robót w zakres mechaniki, oraz fabrycznego ślusarstwa i kowalstwa wchodzących.

Sprowadziwszy specjalnie w zawodzie mechaniki wykształconych ludzi, mogę z całą sumiennością mój zakład P. T. interesentom polecić.

Sądzę, że mym tak pożytecznym zakładem oszczędzę P. T. posiadaczom lokomobil młocarń, młynów, tartaków, gorzelń i t. p kosztów frachtowych, głównie zaś straty czasu i wiele innych trudności, wynikających przy wysyłkach maszyn lub części tychże do naprawy o mil kilkanaście. 2206 2 ?

Na łaskawe żądanie wysyłam także zdolnych egzaminowanych monterów dla uskutecznienia mniejszych reperacyj na miejscu po najumiarkowańszych cenach.

Pełen szacunku sługa

K. Sochaniewicz.

J. PADEWSKI

Lwów, Rynek l. 18,

poleca najtaniej

prawdziwą karawanową HERBATĘ

Czarną	1/2 kilo po złr.	1·80, 2, 3 i 4.
Kwiatową	1/2 " " "	3, 4 i 5.
Wysiewki	1/2 " " "	1·20 i 1·50.

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **2 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2142 43—0

1000 Guldenów



tej damie

któraby po użyciu mojej

maści na piegi

nie straciła piegów, ostudów. liszajów i w ogóle wszelkich wysypek, przynoszących uszczerbek płci. Rozsyłam za pobraniem 1 słoik po złr. 2,10.

Włosy na twarzy.

Wygubienie zarostu na miejscach niewłaściwych tak, aby więcej nie odrastały należało zawsze do pięknych życzeń, gdyż nie było na to środka. „Sensacji" tedy narobi mój środek, który nie tylko niszczy włosy, lecz także **zapobiega ich odrostowi** tem bardziej, że przyjmuję zupełną gwarancję za skutek, obowiązując się, **w razie niepowodzenia,** zwrócić całą należytość. 2291 3—2

Cena małego flakonu złr. 5 wielkiego złr. 10.

Robert Fischer, doktor chemji,

Wiedeń, I. Johannesgasse 11.

Patent. **Amunicja!** Złoty medal.

Rozsyłam teraz przez pocztę w paczkach pięciokilogramowych, od których porto wynosi tylko 30 ct., następującą amunicję za pobraniem pocztowem:

Naboje doskonałej świeżej jakości:

Prawdziwy śrót patentowany.

Lefaucheux . . .	od 11 złr. 20 ct.	począwszy
Lancaster . . .	od 12 złr. 70 ct.	"
Elastyczne przybitki na proch po	60 ct.	
Tekturowe przybitki na śrót po	70 ct.	
Przybitki na proch z tektury z zagłębieniami, *znakomite* po	1 złr.	
Zwyczajne przybitki filcowe po	60 ct.	
Cachirte " " po	1 złr. 20 ct.	
Natłuszczone " " po	3 złr.	
Culots do przybijania prochu po	3 złr.	

Za 1000 sztuk loco Bielsk opakowanie liczy się jak najtaniej.

Kapsle do strzelb Lefaucheux i Lancaster.

2300 3—6 **Bielsk w lipcu 1881.**

R. NEHRLICH

fabryka towarów ołowianych, amunicji i wyrobów cynowych.

„IWONICZ"

Najtańszy sezon!

Pragnąc ułatwić i mniej zamożnym korzystanie z skutecznych wód Iwonickich, jodobromowych, zarząd zdrojowy zniżył od 15 Sierpnia do końca Września ceny mieszkań o trzecią część; — a ponieważ o tym czasie w Iwoniczu najpewniejsza pogoda, będzie teraz najodpowiedniejszy czas do leczenia, dla którego dobre warunki powietrza są niezbędnemi.

Broszury, przewodniki i cenniki rozsyła franco, zamówienia na mieszkania, powozy i wózki do stacji kolei żelaznej w Zagórzu i Tarnowie przyjmuje 2344 1—5

Zarząd zdrojowy w Iwoniczu.

Poczta i stacja telegraficzna w miejscu.

L. 35,136. **EDYKT.** 2348 1—3

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości. iż dnia 7. września 1881 o godzinie 10tej przed południem w biurze 14 (c. k. sekretarza rady Mochnackiego II piętro), odbędzie się dobrowolna publiczna licytacja, celem wydzierżawienia do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierót w Drohowyżu należącego folwarku Rożniatów z młynem amerykańskim, oraz gorzelnią, tudzież folwarku na Dubie, ryczałtowo, wraz z wszelkiemi do tych folwarków należącymi gruntami, ogrodami. sianożęciami i pastwiskami na dziewięcioletni okres od 1. czerwca 1882 do końca czerwca 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny w kwocie 6200 złr. w. a., który ma być płacony w półrocznych ratach z góry do kasy centralnej fundacji.

Oferty mogą być czynione ustnie lub pisemnie.

Każdy chęć licytowania mający winien złożyć jako wadjum kwotę 620 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnej dołączyć.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunki samej dzierżawy, przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji śp. hr. Skarbka.

Lwów dnia 6. sierpnia 1881.

Teodorowicz.

Syrop Dr. FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlem nerwowym, katarem, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2119 31—4?

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dr. Chable; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Z. Rukera i Mikolascha w Drohobyczu w apt. S. Dobrzynieckiego w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego

---

Kawa po cenach en gros

5 kilo	Guatemala tylko . . .	złr.	4.50
5 "	Cuba zielona tylko . .	"	5.—
5 "	przednia Ceylon tylko .	"	5.50
5 "	doskonała Ceylon " .	"	6.—
5 "	najlepsza Menado tylko	"	6.25
5 "	Ceylon perłowa .	"	6.60

Ulubione te i bardzo tanie gatunki rozsyłamy, gwarantując za najlepszy smak — za pobraniem pocztowem. 2335 2-?

Ludwig Harling & C^omp. Hamburg.

Mam zaszczyt donieść szanownym paniom, iż udzielam **nauki kroju** za pomocą lenijki i centymetru, obowiązując się w przeciągu dwóch miesięcy każdą z pań wyuczyć kroju gruntownie **Również przyjmuję do roboty suknie damskie i bieliznę.** 2324 3 3

K. RUSZKOWSKA

ulica Kotlarska l. 2,

Rzeźbiarz

który po odbytych należytych studjach w Paryżu otrzymał tamże za swe dzieła na wystawie 1878 r. medal zasługi, podejmuje z zaręczeniem artystycznem wszelkie w tejże sztuce wykonania. 2349 1 3

Juljusz Bełtowski, ulica Piekarska l. 6 Lwów.

Komisanci podróżni i ajenci w mieście

za stałą płacą i wysokiemi prowizjami są poszukiwani.

Oferty pod adresem: „Galicja" poste restante Lwów. 2346 1—3

Skład papieru wszelkich przyborów szkolnych

Lwów ulica Grodzickich l. 3 (w Kamienicy t. z. pod „Matką Boską").

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, mam zaszczyt oświadczyć, że sprowadzam towary z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych i z pierwszej ręki. Ceny nie droższe niż u żydów. 2345 1—3

J. Telakowska

żona nauczyciela, a b. proboszcza z Chełmszczyzny.

WINOGRONA

najlepszych gatunków stołowych, świeże i dojrzałe, osobliwie do uzupełnienia kuracji i na wety, starannie opakowane w pięknych

koszykach po 5 kilo za złr. 2

rozsyła pocztą franco za pobraniem pocztowem lub za przesłaniem gotówki.

23?9 3—12 **R. Maiti Tryest.**

L. 35.136. **EDYKT.** 2347 1—3

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do publicznej wiadomości, iż dnia 31. sierpnia 1881 o godzinie 10tej przed południem w biurze 14 (c. k. sekretarza Mochnackiego, II piętro), odbędzie się dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji w dobrach Rożniatów z przyległościami Cieniawa, Jazieniówka, Janówka, Kniaziowskie, Duba, Rypne, Lecówka, Dubszara, Berzniate i Olchówka, tudzież młynów w Rożniatowie, Cieniawie, Janówce, Kniaziowskiem Rypnie i Olchówce, tj. dobrach do fundacji śp. Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierót w Drohowyżu należących. ryczałtowo na 9-letni okres od 1. czerwca 1882 do końca maja 1891.

Cenę wywołania stanowi czynsz roczny 6000 złr. w. a., który ma być płacony z góry w ratach kwartalnych do centralnej kasy fundacji.

Oferty mogą być ustnie lub pisemnie czynione.

Każdy chęć licytowania mający, winien złożyć jako wadjum kwotę 600 złr. w. a. w gotówce lub papierach wartościowych do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji, lub takowe do oferty pisemnie dołączyć.

Bliższe warunki licytacji, oraz warunek samej dzierżawy, przejrzeć można w registraturze c. k. sądu krajowego we Lwowie, lub w centralnej administracji fundacji śp. hr. Skarbka.

Lwów dnia 6. sierpnia 1881.

Stanisławski.

Wody lekarskie

z parowej fabryki wód gazowych

K. RZĄCY w Krakowie

odznaczone medalem zasługi na wystawie podczas zjazdu lekarzy i przyrodników w Krakowie 1881 r.

	we Lwowie	w Krakowie
Woda Vichy sztuczna duża butelka	55 ct.	50 ct.
Woda Vichy sztuczna mała butelka	38 "	35 "
Woda z pyrofosforanem żelaza mocniej.	28 "	25 "
Woda " " słabsza	23 "	20 "
Woda Litowa	18 "	15 "
Woda Jodowa	18 "	15 "
Woda Selterska sztuczna . .	18 "	15 "
Woda gorzka	23 "	20 "

Skład we Lwowie: w handlu Wgo **Ihnatowicza** ulica Kopernika. — Składy w Krakowie: w aptece pod Gwiazdą ulica Florjańska, w aptece pod Słońcem Rynek główny, w aptece pod Złotą głową Rynek główny, w aptece pod Barankiem mały Rynek, w handlu p. Janigi Rynek główny. 2311 4—11

Apteka pod „Srebrnym Orłem" ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca:

Oryginalne

Wschodnie mleko różane

aptekarza **Karola Russa,**

natychmiast, a nie po dłuższem dopiero użyciu — nadaje skórze płeć delikatną, lśniąco białą i młodociano świeżą, jakiej żadnym innym środkiem uzyskać niepodobna; usuwa zmarszczki, cerę żółtą lub bronzową niezwłocznie i działa zarówno na wszystkich częściach ciała. **1** złr.

Powyższe specjalności wyrabia dokładnie zbadane i prawnie zabezpieczone pod gwarancją nieszkodliwości i prawdziwości, firma

Karola Russa nast. (Ant. J. Czerny) w Wiedniu uwieńczona nagrodą na wystawach w Wiedniu, Wels i St. Pölten 1880 r. — We Lwowie: **Zygmunt Rucker,** w Czerniowcach: **C. Alth,** w Krakowie: **W. Redyk,** w Przemyślu: **Władysław Nahlik.** 2314 4—0

P I E G I,

plamy, pryszcze, narośle, czerwoność, i w ogóle wady płci, usuwa zupełnie

Dra Tobias'a Eau miraculeuse antéphélique

przez pochłanianie barwiku pod skórą nagromadzonego; skóra chociażby najmocniej popękana, przez noc staje się miękką, białą i delikatną. Cena **1** złr. **50** ct.

Tanningene

gwarantowany, wolny od ołowiu, nieszkodliwy **barwnik na włosy** (nowość!), **siwe, białe i rude, brodę i brwi;** włosy po jednorazowem już użyciu najpewniej przybierają ten sam **naturalny kolor blond, szatyn lub czarny,** jaki miały zanim posiwiały; kolor ten nie schodzi ani przez mycie mydłem, ani też w łaźni parowej. **2** złr. **50** ct.

Dr. Landauera

Aromatyczny balsam na włosy,

zupełnie pewny środek, zapobiegający za pierwszem już użyciem wypadaniu włosów i podniecający porost takowych. **1** złr.

Dr. WIKTOR WEHR

operator,

były kilkuletni asystent kliniki chirurgicznej krakowskiej i kliniki chir. dra Rydygiera w Chełmnie (Prusy Zachodnie) osiadł we Lwowie, ulica Dominikańska nr. 5.

Przyjmuje chorych od 10tej rano do 1szej i od 3ciej do 5tej po południu. 2307 3—3

Po cięższych operacjach mogą chorzy pozostać u mnie przez czas dłuższy i w tym celu rezerwuję dwa pokoje.

Kuracja zimowa.

Na kuracje zimowe. Na kuracje letnie.

Wilhelma

antiartrytyczno antireumatyczna

Krew czyszczący herbaty

Franciszka Wilhelma

aptekarza w Neunkirchen (N. Austrji)

była z najlepszem powodzeniem używana na gościec, reumatyzm, osłabienie nóg, na zastarzałe i uporczywe defekta, na rany ropiące, na wyrzuty skórne, węgry, liszaje na ciele i twarzy, wrzody syfilityczne, rozdęcia wątroby i śledziony, cierpienia hemoroidalne, żółtaczkę, na silne cierpienia nerwowe, bole muszkułów i stawów, uciążliwości żołądkowe, wiatry, obstrukcje, na cierpienia pęcherzowe, pollucje, osłabienia płciowe, upławy, na skrofuły, opuchnięcie gruczołów i na inne cierpienia. Potwierdzają to tysiące podziękowań. Swiadectwo na żądanie gratis.

Paczka każda zawiera 8 dawek i kosztuje 1 złr. Na stempel i opakowanie 10 ct. osobno.

Chronić się należy od kupowania sfałszowań, i dlatego uważać na znaki ochronne. 2127 21—?

Sprzedają także: we Lwowie Piotr Mikolasch, apt., Zygm. Rucker, apt., Jakób Beiser, apt., Kalikst Krzyżanowski, apt., W. Marszałkiewicz. Bełz Adolf Gross, apt., Biała J. Knaus. Bobrka A. Miedlecki, apt., Bołszowce Albin Wazowicz, apt., Brody M. S. Franzos. Brzeżany B. Fadenhecht. Bursztyn J. N. Klinke. Cieszkowice pod Grybowem Fr. X. Zopoth, apt., Dobromil Ant. Grotowski, apt., Drohobycz Lud. Dobrzyniecki, apt., Jarosław A Bohuss, apt., Kamionka Strumiłowa L. Zawałkiewicz, apt., Kolbuszowa Fr. Buczek apt., Kołomyja Jan Sidorowicz, apt., M. Bolchower. E. Stenzel, apt., Kozowa Karol v. Chalbazany, apt., Lud. Wisłocki, apt., Kraków J. Trauczyński, apt., Wiktor Redyk, apt., Wilhelm Fenz. Monasterzyska Wł. Zarski, apt., Nowytarg Karol Lauer. Nowy Sącz W. Filipek, apt., Oświęcim Konst. Slebarski. Podgórze J. Skakalski, apt., Podwołoczyska D. Schneider, apt., Przemyśl E. Gaidetschka. Przeworsk Feliks Switalski, apt., Rohatyn Liebreich Hirsch. Ropczyce M. v. Zymirski, apt., Rymanów W. Wotynkiewicz. apt., Rzeszów A. Kalinowski, apt., Sambor J. Aleksiewicz, apt., Sanok Jan Zarewicz, apt., Sendziszow Jan Mizerski apt., Stanisławów Jan Macura, apt., Stryj Julian Zgorski, apt., Szczurowa W. Heinz, apt., Tarnopol Fr. Jamrogiewicz, apt., Hermann Kahane, apt., Tarnów E. Rank, apt., W. F. A. Wielogórski. Ulanów J. Wroński, apt., Ustrzyki Jul. Riedl, apt., Wadowice S. Kurowski, apt., Wiśnicz H. Markiewicz, apt., Wojniłów Ernest Stieber, apt., Zaleszczyki Jacob Negrusz, apt.. Żółkiew Juliusz Nahlik apt., Żurawno J. Tomaszewski, apt., Żydaczów M. Bardasz, apt.

Na kuracje wiosenną.

Odznaczenie!!

Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny za środki hygjeniczno-kosmetyczne

mianowicie:

Benzoe, używa się do mycia twarzy, jest nieporównanym środkiem do konserwowania piękności, flakon 80 ct.

Balsam de Mecca znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości, słoiczek na jednorazowe użycie 4 złr.

Pomada chinowa, wyrabia się z prawdziwej królewskiej kory chinowej i jest wybornym i wypróbowanym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Wzmacnia cebulki włosowe, pobudza je do energiczniejszego odżywiania się i wytwarzania porostu, 80 ct.

Krem glicerynowy. Doskonały ten środek używa się do gojenia popękanych rąk, skórę miękczy i wygładza, 35 ct.

Krem z balsamem de Mekka. Przywraca twarzy przejrzystość, delikatność i zapobiega tworzeniu się zmarszczek i wągrów, twarz odświeża, konserwuje i czyni ją prawdziwie piękną, 1 złr.

Krem migdałowy, używa się zamiast mydła, w tym mianowicie razie, kiedy skóra pęka lub łuszczy się. Krem migdałowy nadaje skórze miękkość, elastyczność, a oraz znakomicie oczyszcza i wygładza skórę, 50 ct.

Krem roślinny, służy do wydelikatnienia i wybielenia rąk, usuwa czerwoność i szorstkość skóry, 80 ct.

Grysik toaletowy jest bardzo dobrym środkiem do mycia twarzy i rąk. — Osoby posiadające skórę delikatną i zdolną do łuszczenia, pękania i czerwienienia, jak również do wytwarzania pryszczy, liszai i wągrów, mogą używać grysiku toaletowego z bardzo dobrym skutkiem jako środka łagodnego i znakomicie oczyszczającego skórę, 25 ct.,

Gold-crem, znany powszechnie środek, służy do wygładzenia i wydelikatnienia skory na twarzy i rękach, bardzo dobrze jest po umyciu się, nasmarować twarz gold-cremem a następnie wytrzeć bawełną, przez co skóra staje się miekką i bardzo delikatną, 25 i 60 ct.

JAN IHNATOWICZ,

2090 1—0 5 magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w aptekach w Tarnopolu pp. Jamrogiewicza, w Stanisławowie Stechera, w Podhajcach Kaizykiewicza, w Stryju Dragowskiego, w Przemyślu u p. Nahlika, oraz nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

OGŁOSZENIE.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

podaje niniejszem do wiadomości,

iż odtąd wydawać będzie tak na dobra ziemskie, jakoteż **i na realności pożyczki** także

w 5 procentowych LISTACH HIPOTECZNYCH

(niepremiowanych) tańsze od pożyczek w 6 procentowych listach hipotecznych dotychczas udzielanych.

Ze względu na niższą stopę oprocentowania, dłuższy okres amortyzacyjny i wynikające ztąd znaczne obniżenie rat półrocznych, pożyczki te odpowiadać będą szczególnie potrzebom szukających kredytu hipotecznego.

Bliższe informacje udziela Bank na żądanie franco. 2343 1—?

Lwów 31. Lipca 1881.

Dyrekcja.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.